



# TYGODNIK SANOCKI

5 PAŹDZIERNIKA 2018 | NR 40 (1394) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI



## Szczęśliwiec wygrał ponad 300 tys. zł!

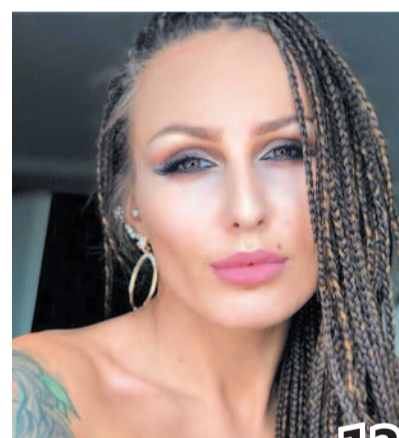
3

### 24 kandydatów na wójtów i burmistrzów



5

### Charakteryzacja to moja droga



13

### Chatka Puchatka po nowemu



7

### Kup łóżko w zestawie i zaoszczędź 10%!

str. 24



# Szczęśliwiec wygrał ponad 300 tys. zł!

W sanockiej kolekturze Lotto padła duża wygrana w grze Eurojackpot! Szczęśliwiec wzbogacił się o 316 tys. zł! Jeśli poprawnie skreśliłby jeszcze jedną liczbę, wygrana wzrosłaby do astronomicznej kwoty 165 mln zł! Kolektura przy ul. Beksińskiego ewidentnie przynosi szczęście graczom. Przypomnijmy, że dwa lata temu zdrapka zasilila portfel jednego z mieszkańców o sumę 55 tys. zł.

Niemal dokładnie dwa lata temu, bo 22 września, dzięki zdrapce zakupionej w kolekturze Lotto przy ul. Beksińskiego w Sanoku gracz wzbogacił się o 55 tys. zł. Kilkanaście miesięcy wcześniej, w tym samym punkcie sanoczanin wygrał 77 tys. zł w grze Multi Multi. Z kolei 28 września tego roku padła tam olbrzymia wygrana na kwotę 316 844,70 zł!

– Szczęśliwą grą okazał się Eurojackpot. Gracz wytypował poprawnie 4 z 50 liczb oraz 2 z 10. Jeśli skreśliłby 5 na 50, wygrałby 165 mln zł! – zaznacza Leszek Żołyński, właściciel kolektury Lotto przy ul. Beksińskiego. – W tej grze bierze udział 18 krajów z całej Europy od kwietnia 2018. Również Po-

lacy mogą zagrać o tak wysokie pieniądze. Chyba mamy najszczęśliwszą kolekturę w mieście – dodaje nasz rozmówca.

Czym jest gra Eurojackpot?

W Eurojackpot gra się o niewyobrażalnie wysokie wygrane, nawet do 90 mln euro! Każde losowanie ma pulę gwarantowaną na wygrane I stopnia i wynosi ona aż 10 mln euro, co w przeliczeniu na złotówki daje ponad 40 mln. Jak informuje organizator, zgodnie z regulaminem, na wygrane przeznaczają się przynajmniej 50% stawek wpłaconych przez wszystkich graczy. Stąd biorą się właśnie tak ogromne kwoty.



ts Kolektura Leszka Żołyńskiego – w niej zakupiono szczęśliwy kupon

## Ponad 143 mln zł na obwodnicę

# Burmistrz Sanoka: Dzięki dofinansowaniu obwodnica będzie budowana szybciej

**Ponad 143 mln zł dofinansowania z UE otrzyma Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad na realizację obwodnicy Sanoka. Dzięki temu z budżetu centralnego wydanych zostanie na ten cel tylko 63 mln zł.**

– Droga krajowa nr 28, przebiegająca obecnie przez Sanok, jest zaliczana do podstawowego układu komunikacyjnego Polski. Dla mieszkańców miasta i regionu oznacza to znaczną uciążliwość spowodowaną tranzytem pojazdów ciężkich, na który nakłada się ruch lokalny. Ukończenie obwodnicy Sanoka zwiększy bezpieczeństwo ruchu drogowego oraz ułatwi dojazd do przejść granicznych południowo-wschodniej części kraju – mówi wiceminister infra-

struktury Marek Chodkiewicz.

Inwestycja obejmuje budowę ok. 7-kilometrowej obwodnicy Sanoka w ciągu drogi krajowej nr 28 Zator – Medyka, wraz z infrastrukturą techniczną, budowlami i urządzeniami budowlanymi. Realizowana jest w systemie „projektuj-buduj”. Wartość całkowita projektu to 207,2 mln zł. Wartość dofinansowania z UE w wysokości 143,7 mln zł będzie pochodzić z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020.

– Koszt tej inwestycji wzrósł – zaznacza burmistrz Tadeusz Pióro. – Cieszy mnie to dofinansowanie, bo dzięki temu jest szansa, że wykonawca będzie realizował tę inwestycję szybciej. Zadowolone wzbudza też fakt, że UE dostrzegła sanocką obwodnicę i przekazała prawie 144 mln zł. Jest szansa na to, że w przyszłym roku ruch w Sanoku znacznie się zmniejszy. Warto też dodać, że w tym roku odbędzie się przetarg na remont ulic Krakowskiej i Rymanowskiej. To wielka sprawa dla Sanoka. Po remoncie te ulice będą wyglądały zupełnie inaczej.

Wykonawcą prac na obwodnicy Sanoka jest Konsorcjum spółek: Max Bögl Pol-

ska Sp. z o.o. i Max Bögl Stiftung & Co. KG.

Podstawowym celem budowy obwodnicy Sanoka jest wyprowadzenie ruchu tranzytowego poza tereny zabudowy miasta, a przez to odciążenie jego układu komunikacyjnego, zwiększenie przepustowości i prędkości ruchu tranzytowego na drogach DK 28 i DK 84. Inwestycja poprawi również dostępność ekonomiczną i komunikacyjną regionu, zostanie skrócony czas podróży, zwiększy się bezpieczeństwo ruchu przy jednoczesnym zachowaniu wymogów ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju.

Na podst. www.gov.pl  
drm



## Autosan liderem 10 dekad

**AUTOSAN sp. z o.o. została uhonorowana I miejscem Złotej Setki Firm Podkarpacia w kategorii 10 Liderów 10 Dekad (1918–2018). Nagrodę przyznano w ramach Złotej Setki Firm Podkarpacia 2018.**

Uroczysta gala odbyła się 26 września br. w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym G2A Arena w Jasionce k. Rzeszowa. W wydarzeniu tym uczestniczyli prezesi i dyrektorzy największych podkarpackich przedsiębiorstw oraz przedstawiciele władz samorządowych.

W tym roku ogłoszono rankingi firm aż w 10 kategoriach. Dodatkowo, w związku z obchodami 100-lecia Niepodległości, spośród wszystkich podkarpackich przedsiębiorstw wybrano tzw. Liderów Niepodległości w trzech dodatkowych kategoriach.

AUTOSAN sp. z o.o. została uhonorowana I miejscem Złotej Setki Firm Podkarpacia w kategorii 10 Liderów 10 Dekad (1918–2018). Sanocka spółka jako kontynuator tradycji sanockiej fabryki Maszyn i Wagonów L. Zieleniewski S.A., działającej

po I wojnie światowej, popularnie zwanej „Sanowag” została Liderem Pierwszej Dekady 1918-1928.

Dziękując za wyróżnienie, prezes Adam Grzela podkreślił, że nasza spółka posiada ponad 185-letnią tradycję i od początku swojego istnienia nierozdzielnie związana jest z regionem. – Naszym celem jest odbudowanie historycznej pozycji fabryki, aby pojawić się także na wysokich miejscach w ogólnym rankingu Złota Setka Firm Podkarpacia – powiedział prezes Grzela.

źródło:Autosan

## Tadeusz Nabywaniec

Kandydat PIS  
do Rady Powiatu Sanockiego

Okręg nr 3 pozycja nr 2

(Sanok miasto)

www.pis-sanok.wybory-2018.pl  
www.tadeusznabywaniec.pl

# KANDYDACI NA WÓJTÓW I BURMISZTRZÓW W POWIECIE



## Wybory Burmistrza Miasta Sanoka

<p><b>1</b></p>  <p>Wiek: <b>40 lat</b> M. zamieszkania: <b>Sanok</b></p> <p><b>Tomasz Adam Matuszewski</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW ŁĄCZY NAS SANOK</p>	<p><b>2</b></p>  <p>Wiek: <b>46 lat</b> M. zamieszkania: <b>Sanok</b></p> <p><b>Jakub Stanisław Osika</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW DEMOKRACI ZIEMI SANOCKIEJ</p>	<p><b>3</b></p>  <p>Wiek: <b>61 lat</b> M. zamieszkania: <b>Sanok</b></p> <p><b>Tadeusz Waclaw Pióro</b> KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ</p>	<p><b>4</b></p>  <p>Wiek: <b>50 lat</b> M. zamieszkania: <b>Sanok</b></p> <p><b>Robert Stanisław PŁAZIAK</b> KOALICYJNY KOMITET WYBORCZY SLD LEWICA RAZEM</p>
--	--	---	--

## Wybory Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz

<p><b>1</b></p>  <p>WIEK: <b>61</b> M.Z.: <b>Zagórz</b></p> <p><b>Wacław Krawczyk</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW WACŁAWA KRAWCZYKA</p>	<p><b>2</b></p>  <p>WIEK: <b>43</b> M.Z.: <b>Łukowe</b></p> <p><b>Ernest Piotr Nowak</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW ERNESTA NOWAKA</p>	<p><b>3</b></p>  <p>WIEK: <b>42</b> M.Z.: <b>Zagórz</b></p> <p><b>Tomasz Ireneusz Święch</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW TOMASZA ŚWIĘCHA PRZYJAZNA GMINA</p>
---	---	---

## Wybory Wójta Gminy Sanok

<p><b>1</b></p>  <p>WIEK: <b>63</b> M.Z.: <b>Sanok</b></p> <p><b>Anna Elżbieta Hałas</b> KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ</p>	<p><b>2</b></p>  <p>WIEK: <b>33</b> M.Z.: <b>Sanok</b></p> <p><b>Adrian Łukasz Herbut</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW GMINA BLIŻEJ MIESZKAŃCÓW - ADRIANA HERBUTA</p>
--	--

## Wybory Wójta Gminy Komańcza

<p><b>1</b></p>  <p>WIEK: <b>63</b> M.Z.: <b>Komańcza</b></p> <p><b>Stanisław Bielawka</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW „ZGODĄ BUDUJMY”</p>	<p><b>2</b></p>  <p>WIEK: <b>33</b> M.Z.: <b>Komańcza</b></p> <p><b>Roman Mariusz Bzdyk</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW ROMANA BZDYKA</p>	<p><b>3</b></p>  <p>WIEK: <b>56</b> M.Z.: <b>Szczawne</b></p> <p><b>Bogdan Karolczuk</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW BOGDANA KAROLCZUKA</p>	<p><b>4</b></p>  <p>WIEK: <b>58</b> M.Z.: <b>Dołżyca</b></p> <p><b>Ryszard Janusz Różycki</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW KOMAŃCZA XXI</p>	<p><b>5</b></p>  <p>WIEK: <b>44</b> M.Z.: <b>Szczawne</b></p> <p><b>Iwona Szatkowska-Macko</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW PRZYJAZNA GMINA</p>
---	--	---	---	---

## Wybory Wójta Gminy Zarszyn

<p><b>1</b></p>  <p>WIEK: <b>65</b> M.Z.: <b>Posada Zarszyńska</b></p> <p><b>Andrzej Betlej</b> KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ</p>	<p><b>2</b></p>  <p>WIEK: <b>30</b> M.Z.: <b>Zarszyn</b></p> <p><b>Magdalena Gajewska</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW WYSTARCZY CHCIEĆ</p>	<p><b>3</b></p>  <p>WIEK: <b>32</b> M.Z.: <b>Odrzechowa</b></p> <p><b>Monika Beata Garbowska</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW SZANSA NA SUKCES</p>
--	---	---

## Wybory Wójta Gminy Besko

<p><b>1</b></p>  <p>WIEK: <b>49</b> M.Z.: <b>Besko</b></p> <p><b>Mariusz Józef Bałaban</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW RAZEM DLA GMINY BESKO</p>	<p><b>2</b></p>  <p>WIEK: <b>55</b> M.Z.: <b>Besko</b></p> <p><b>Zofia Kijowska</b> KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ</p>
---	--

## Wybory Wójta Gminy Tyrawa Wołoska

<p><b>1</b></p>  <p>WIEK: <b>43</b> M.Z.: <b>Tyrawa Wołoska</b></p> <p><b>Maciej Batorski</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW ZJEDNOCZENI DLA GMINY TYRAWA WOŁOSKA</p>	<p><b>2</b></p>  <p>WIEK: <b>48</b> M.Z.: <b>Siemuszowa</b></p> <p><b>Teresa Brzeźawska-Juszczak</b> KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ</p>	<p><b>3</b></p>  <p>WIEK: <b>54</b> M.Z.: <b>Rozpucie</b></p> <p><b>Janusz Antoni Burak</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW GMINA WSPÓLNYM DOBREM</p>	<p><b>4</b></p>  <p>WIEK: <b>58</b> M.Z.: <b>Hołuczów</b></p> <p><b>Jan Bogdan Chowaniec</b> KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW GMINA PRZYJAZNA MIESZKAŃCOM</p>
---	---	---	---

## Wybory Wójta Gminy Bukowsko

<p><b>1</b></p>  <p>WIEK: <b>36</b> M.Z.: <b>Pobiedno</b></p> <p><b>Marek Jan Bańkowski</b> KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ</p>
--

# 24 kandydatów na wójtów i burmistrzów

Przedstawiliśmy już listy kandydatów na radnych Rady Miasta Sanoka i Rady Powiatu Sanockiego. Dzisiaj prezentujemy kandydatów na burmistrzów i wójtów. Termin ich rejestracji minął w zeszłą środę. W niektórych gminach wybory będą bardziej zacięte niż 4 lata temu, a w innych kampania wyborcza znacznie straci na ostrości.

Największe emocje dotyczą wyboru burmistrza Sanoka, bo jest to najważniejszy ośrodek miejski w powiecie, a kandydaci są mocno rozpoznawalni w środowisku. Po srodzkiej rejestracji nic się nie zmieniło i kandydatami nadal pozostają: urzędujący burmistrz Tadeusz Pióro, Jakub Osika, Tomasz Matuszewski i Robert Płaziak.

## W Bukowsku luzik, w Zagórze trzech kandydatów

Bezstresową sytuację ma kandydat na wójta gminy Bukowsko Marek Bańkowski. Pozostał sam na placu boju po wycofaniu się z wyborów Piotra Błazejowskiego. Ten ostatni w zeszłych wyborach, konkurując z Marianem Kawą, zdobył 63,71% głosów, natomiast jego przeciwnik 39,29%. Trudno przewidzieć, jaki wynik osiągnie w obecnych wyborach kandydat KW PiS, bo wbrew pozorom jedyna kandydatura wcale nie mobilizuje ludzi do stawienia się przy urnach wyborczych. Jedno jest pewne: wygraną ma na pewno w kieszeni.

Niezwykle ciekawa sytuacja jest w gminie Zagórz. Cztery lata temu burmistrz Ernest Nowak miał tak silną pozycję, że w szranki z nim nie zdecydował się stanąć żaden konkurent. Wybory na jedynego kandydata ograniczyły się do głosów na „tak” lub na „nie”. Walka samego z sobą skończyła się poparciem około 85,7% wyborców.

Obecnie burmistrz Zagórze nie jest już w tak komfortowym położeniu. Przybyło mu konkurentów i to od razu dwóch. Jednym z nich jest obecny wicestarosta powiatu sanockiego Waclaw Krawczyk, drugim Tomasz Święch, właściciel spółki Obsługa Medialna.

## W Besku bez zmian, w gminie Sanok pozmieniały się szylidy

W stosunku do poprzednich wyborów niewiele zmieniło się w gminie Besko. Obecny wójt Mariusz Bałaban znowu będzie konkurował z Zofią Kijowską, kandydatką KW PiS. Cztery lata temu wybory zakończyły się bezapelacyjną wygraną Bałabana, który zdobył 80,64% głosów, zaś jego przeciwniczka 19,36%.

Natomiast kontrkandydat zmienił się Annie Hałas, wójtowi gminy wiejskiej Sanok. W poprzednich wyborach jedyna kobieta na stanowisku wójta w powiecie sanockim rywalizowała z Januszem Cecułą, kandydatem KW PiS, wygrywając z poparciem 64,9% głosów. Na jej konkurenta zagłosowało 35,1% wyborców. Obecnie Anna Hałas kandyduje z KW PiS, natomiast do walki z nią stanął Adrian Herbut, sanocki radny, który startuje z Komitetu Wyborczego „Gmina bliżej mieszkańców – Adriana Herbuta.”

## Młode wilczyce atakują

Ze sporą przewagą nad przeciwnikiem poprzednie wybory wygrał też Andrzej Betlej, wójt gminy Zarszyn, który po Piotrze Błazejowskim, jest najdłuższą sprawującą władzę wójtów. W poprzednich wyborach mieszkańcy gminy oddali na niego 54,60% głosów, a na jego kontrkandydata Wojciecha Niemca 45,40%. 21 października Betlej, który kandyduje z KW PiS, w pierwszej turze zmierzy się z młodą działaczką Polskiego Stronnictwa Ludowego Magdaleną Gajewską. Idzie ona jednak do wyborów z własnego komitetu pod nazwą KWW „Wystarczy chcieć”. Drugą przeciwniczką obecnego wójta jest także kobieta, Monika Garbowska z KWW „Szansa na sukces”.

## Na kłopoty pięciu kandydatów

Nawał kandydatów mamy w dwóch gminach położonych na rubieży powiatu sanockiego.

W gminie Komańcza wójt Stanisław Bielawka (KWW „Zgodą budujmy”) zmierzy się z aż czterema przeciwnikami. Być może większa liczba kandydatów ma związek z tym, że powstała tam duża opozycja przeciwko obecnemu wójtowi, który ma za sobą trzy kadencje.

Ostatnie cztery lata nie były łatwe dla Bielawki. Gmina zaciągnęła zobowiązania w parobanku, utraciła sołectwo Moszczaniec, a sam wójt i jego zastępca zasiedli na ławie oskarżonych, podejrzani o korupcję.

W 2014 roku przeciwko wójtowi wystąpił tylko jeden kontrkandydat, Bogdan Dołycki z KWW „Czas na zmiany w gminie Komańcza”. Wyborców jednak nazwa jego komitetu nie do końca przekonała, gdyż zdobył on 47,84% głosów, a Bielawka 52,14%.

Teraz obecny wójt zmierzy się z trzema przeciwnikami i jedną kontrkandydatką. Zaczniemy od kobiety: jest to radna Iwona Szatkowska-Macko z KWW „Przyjazna Gmina”, były dzierżawca schroniska PTTK Roman Bzdyk, który startuje z komitetu swojego imienia, były dyrektor WZW Jawor Solina, obecnie agroturysta Bogdan Karolczuk, kandydujący również z własnego

komitetu oraz emerytowany pracownik służby więziennej Ryszard Różycki z KWW „Komańcza XXI”.

## Trójka przeciwko wójtowi

Spora gromadka chętnych, bo czterech kandydatów, stara się o fotel gminy Tyrawa Wołoska. Oprócz wójta Jana Chowańca (KWW „Gmina Przyjazna Mieszkańcom”) są to Maciej Batorski (KWW „Zjednoczeni dla Gminy Tyrawa Wołoska”), radna Teresa Brzeźawska-Juszczak (KW PiS) i były przewodniczący rady gminy Janusz Burak (KWW „Gmina Wspólnym Dobrem”).

Jan Chowaniec w poprzednich wyborach uzyskał całkiem dobry wynik. Poparło go 68,72% mieszkańców. Jego kontrkandydata Wojciecha Stelmacha 31,28%. Popularność nowego wójta była m.in. wynikiem zasiadania przez niego w zarządzie powiatu sanockiego.

Trudno dzisiaj ocenić, czy obecny wójt zachował sympatię wyborców. Mnogość kandydatów może mieć związek z problemami gminy Tyrawa Wołoska, a konkretnie samego włodarza, który w czasie trwania kadencji spotkał się z ostrymi słowami krytyki. Niektórzy radni w tamtym roku wezwali wójta do rezygnacji ze stanowiska ze względu na jego problemy osobiste.

drm

# Miasto może być SMART

Sanok Miastem Ambicji, Rozwoju i Technologii, w skrócie SMART – taką wizję przedstawił Robert Płaziak, kandydat KW SLD „Lewica Razem” na burmistrza. To modne ostatnio słowo „smart” z angielskiego „mądry” ma przekonać wyborców, że program wyborczy kandydata jest inteligentny, racjonalny i rozsądny.

Na razie Robert Płaziak przedstawił swój program dziennikarzom. Konferencja prasowa odbyła się w zeszłą sobotę. W spotkaniu uczestniczyli również przedstawiciele sanockiej lewicy, m.in. Marian Kawa, przewodniczący struktur SLD w powiecie sanockim.

## Będzie coraz gorzej

Na początku Robert Płaziak oszacował potencjał miasta, studiując budżet Sanoka. Jak sam podkreślił, wcale nie potrzebował na to 100 dni. Wnioski płynące z rozpoznania nie są optymistyczne. – Trudności będą rodzic się w postępie geometrycznym – zapowiedział.

Dlatego kandydat przedstawił propozycję, która ma ograniczyć marginalizację naszego miasta i okolicznych jednostek samorządowych. Ta recepta dotyczy propozycji współpracy z gminą Sanok, powiatem sanockim, miastem i gminą Zagórz, Leskiem oraz powiatem leskim. Na tę okoliczność kandydat ukuł nawet specjalne hasło: „Nie jesteśmy sami – razem możemy więcej”.

Jak zaznaczył pomysł nie jest nowy, nie jest też nowością i w tej kampanii wyborczej, bo z podobną propozycją wystąpił również inny kandydat. Natomiast gra jest warta świeczki, bo dotyczy populacji 130 tysięcy ludzi.

## Taniej i za darmo

Druga sentencja dotyczy rodziny: „Myślę o młodych i o swoim pokoleniu, dbam o starszych”. W tym punkcie kandydat zaproponował obniżenie opłat lokalnych (woda, podatki, komunikacja, parkingi itp.), bezpłatną komunikację dla uczniów sanockich szkół, rozszerzenie komunikacji miejskiej w ramach powiatów leskiego i sanockiego, wykorzystanie obecnej bazy mieszkaniowej, wykup lokali pod mieszkania komunalne i socjalne, stypendia dla studentów, które nazwał „POWRÓT”, a w oświacie, jak to określił, zwrot do normalności, choć z takim stanem rzeczy poprzednio nie mieliśmy też do czynienia.

## Szpital w centrum

– Na tym się znam – mówi Robert

Płaziak, jeśli chodzi o ochronę zdrowia. Trudno dziwić się tym słowom, bo kandydat pracował poprzednio w naszym Szpitalu Specjalistycznym, a obecnie zarządza leską lecznicą. W tym punkcie postuluje konsolidację służby zdrowia wokół szpitala, poprzez ponowne włączenie w strukturę SP ZOZ w Sanoku ratownictwa i podstawowej opieki zdrowotnej, utworzenie centrum zdrowia psychicznego i uzależnień oraz zintegrowanie opieki długoterminowej i senioralnej. W tej dziedzinie zakłada też współpracę między szpitalami w Sanoku, Lesku i Ustrzykach Dolnych, choć do tej pory szła ona jak po grudzie.

Kandydat odniósł się również do ochrony środowiska. W ramach współpracy z okolicznymi samorządami widzi szansę na wykorzystanie programów pomocowych UE, zwiększenie udziału nowoczesnych technologii, takich jak fotowoltaika, piece, kolektory w gospodarstwach domowych.

## Bądźmy ambitni!

Według Roberta Płaziaka nie da się wypromować Sanoka, nie mając ambicji. Takie przymioty muszą posiadać władze miasta, ale też obywatele. Kandydat widzi potrzebę kontynuacji i zakończenia rozpoczętych inwestycji, zabezpieczenia ich utrzy-



mania oraz oczywiście spłaty zobowiązań.

Sanok musi kierować się aspiracjami, jeśli chodzi o rozwój turystyczny. Może mu w tym pomóc budowa przez inwestorów hoteli czterogwiazdkowych i obecność w agencjach turystycznych.

To jednak nie wszystko. Konieczna jest współpraca z przedsiębiorcami i zabezpieczenie infrastruktury potrzebnej dla rozwoju przedsiębiorstw wysokiej technologii. Na koniec ambicje muszą dotyczyć również zwiększenia atrakcyjności miasta w zakresie oświaty, sportu i kultury oraz współpracy międzynarodowej.

## Sanok miasto otwarte

Nasze miasto musi otworzyć się bardziej na rozwój i technologię. Może to dokonać się sposób dosłowny,

czyli poprzez otwarcie dla sanoczan dawnych funkcji Rynku i Placu Świętego Michała, oraz powrót życia handlowego do centrum miasta. Powinniśmy też postarać się wykorzystać potencjał obwodnicy, tak by turyści nie omijali naszego miasta.

To otwarcie musi również dotyczyć potrzeb i głosu mieszkańców. Według Roberta Płaziaka, cały budżet Sanoka może być obywatelski, a zaplanowane inwestycje powinny być skonsultowane z sanoczanami. Chodzi o więzienie na ul. Stróżowskiej i przemysł na tzw. terenach zielonych w Olchowcach.

– Po raz pierwszy został podany tak kompleksowy i komplementarny program dla Sanoka – o programie wyborczym lewicy mówi Marian Kawa. – To różni naszego kandydata od innych.

drm





# Chatka Puchatka po nowemu Kultowe schronisko straci swój klimat?

Nowe schronisko zostanie dofinansowane z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020. Koszt to blisko 4 mln złotych (3 mln 700 tys.). Dofinansowanie wyniesie 2 mln 300 tys. złotych. Prace mają się zakończyć w maju 2021 roku.

– Cieszę się, że schronisko na Połoninie Wetlińskiej zyska nowe oblicze. Wsparcie udzielane Bieszczadzkiemu Parkowi Narodowemu jest dobrym przykładem synergii między działaniami na szczeblu regionalnym a rządowym „Programem dla Bieszczad”. Park w obecnej perspektywie finansowej korzystał już z funduszy Unii Europejskiej i realizuje szereg wartościowych projektów, które mają przede wszystkim za cel ochronę bioróżnorodności i rozwój zrównoważonej turystyki oraz edukację. Ten projekt z pewnością podniesie atrakcyjność bieszczadzkich połonin – powiedział marszałek.

– Obecny budynek schroniska jest mocno wyeksploatowany, wielokrotnie nadbudowywany i przebudowywany – informuje dyrekcja BPN, obecny gospodarz obiektu. – Połoninę Wetlińską w okolicach schroniska odwiedza rocznie około 150 tys. osób, czyli znacznie więcej niż jes-

„Chatka Puchatka” – słynne schronisko na Połoninie Wetlińskiej zostanie gruntownie przebudowane. Umowę na dofinansowanie tej inwestycji podpisali, Władysław Ortyl – marszałek Województwa Podkarpackiego i Ryszard Prędki – dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego.



cze kilka lat temu. Od wielu lat występują tu znane wszystkim bieszczadzkiemu turystom problemy związane z ograniczoną ilością wody, znaczną ilością ścieków, dużymi kosztami ogrzewania i zapewnieniem bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Stąd też konieczna jest taka modernizacja infrastruktury turystycznej, która będzie spełniać współczesne wymogi przeciwpożarowe, sanitarne i środowiskowe, a jednocześnie ograniczy koszty utrzymania do akceptowalnego poziomu i przyczyni się do ograniczenia zniszczeń w otoczeniu przyrodniczym – wyjaśnia BPN.

– Nie ma możliwości, aby cele te osiągnąć kolejną, gospodarczą modernizacją istniejącego budynku, konieczna jest gruntowna przebudowa. Głównym celem funkcjonowania obiektu pozostanie turystyka. Na potrzeby turystów ma być udostępniony taras, sala główna na parterze i sala na poddaszu oraz toalety.

– Obiekt po oddaniu do użytkowania ma służyć jako miejsce odpoczynku podczas wędrowki, miejsce spożycia posiłku i obiekt sanitarny oraz,

w sytuacjach awaryjnych, jako miejsce noclegowe na ławach w salach zbiorowych. Nie przewidujemy funkcjonowania schroniska jako obiektu hotelowego ani dla turystów, ani dla innej grupy użytkowników (jak sugerują niepoważne plotki). Stale przybywać tam będzie jedynie obsługa schroniska i dyżurni GOPR w okresie służby oraz Straż Parku Narodowego – dodaje dyrekcja BPN.

Zgodnie z projektem powierzchni zabudowy zwiększy się z 168,24 m<sup>2</sup> do 292,45 m<sup>2</sup>.

„Chatka Puchatka” pierwotnie powstała jako wojskowy posterunek obserwacyjny. W 1956 roku został przejęty przez PTTK Rzeszów. Od roku 1967 do 2015 r. pełnił rolę całorocznego schroniska. Po przejściu przez Bieszczadzki Park Narodowy zmieniono jego status na Schron Turystyczny BPN. Pierwszym dzierżawcą schroniska był legendarny Lutek Pińczuk. Natomiast nazwa wzięła się od wypowiedzi słynnego polskiego żeglarza Leonida Teligi: „Czuje się na swojej łajbie zagubionej na bezmiarze oceanu, jak ta samotna Chatka Puchatka na Połoninie Wetlińskiej”. Porównanie spodobało się gospodarzowi i przetrwało do dnia dzisiejszego.

SZ

## OBWIESZCZENIE z dnia 1 października 2018 r.

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2017 r. poz. 1257 z późn. zm.) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2018 r. poz. 1474)

### STAROSTA SANOCKI ZAWIADAMIA

że w dniu 28-09-2018 r. została wydana dla Burmistrza Miasta Sanoka decyzja Nr 3/18 (znak sprawy: AB.6740.9.4.2018) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania inwestycyjnego pn. Budowa łącznika drogowego, pomiędzy obwodnicą Sanoka w ciągu drogi krajowej DK 28 Zator-Medyka a drogą gminną nr G117160R ul. Łany wraz z infrastrukturą techniczną, budowlami i urządzeniami budowlanymi w ramach zadania pn.: „Budowa łącznika drogowego ul. Łany z obwodnicą Sanoka wraz z budową drogi na działce nr 2414/22”

**I. Działki wchodzące pod inwestycję położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji (nie podlegają podziałowi):**

2360/1, 2368, 2494/2, 2496/4, 2427, 2347/1, 2424/3, 3290, 3280/3, 3289/2, 3302, 3281, 2414/22, 2421/9

**obręb: Posada, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki**

**II. Działki położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji wymagających ich podziału:**

3278 (3278/1, 3278/2), 3279 (3279/1, 3279/2), 3282 (3282/1, 3282/2), 3284 (3284/1, 3284/2), 3285 (3285/1, 3285/2), 3287 (3287/1, 3287/2), 2497/8 (2497/11, 2497/12), 2497/6 (2497/9, 2497/10), 2428/7 (2428/8, 2428/9, 2428/10), 2426/1 (2426/3, 2426/4), 2426/2 (2426/5, 2426/6), 3289/1 (3289/3, 3289/4, 3289/5), 2343/6 (2343/7, 2343/8), 2348/5 (2348/6, 2348/7), 2423/9 (2423/10, 2423/11), 2350/5 (2350/8, 2350/9), 2351/7 (2351/8, 2351/9), 2421/7 (2421/10, 2421/11), 3303 (3303/1, 3303/2), 2360/2 (2360/3, 2360/4), 2409 (2409/1, 2409/2), 2414/24 (2414/25, 2414/26), 3301 (3301/1, 3301/2, 3301/3)

(w nawiasie wskazano działki po podziale, wyłuszczonej czcionką zaznaczono działki powstałe w wyniku podziału przeznaczone pod inwestycję)

**obręb: Posada, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki**

**III. Działki położone w liniach określających teren niezbędny dla obiektów budowlanych poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji wymagających ich podziału:**

3279 (3279/1, 3279/2), 3287 (3287/1, 3287/2), 3289/1 (3289/4, 3289/2, 3289/3), 2426/1 (2426/3, 2426/4), 2428/7 (2428/8, 2428/9, 2428/10), 2421/7 (2421/10, 2421/11), 3303 (3303/1, 3303/2), 3301 (3301/1, 3301/2, 3301/3)

(w nawiasie wskazano działki po podziale, wyłuszczonej czcionką zaznaczono działki powstałe w wyniku podziału przeznaczone pod inwestycję)

**obręb: Posada, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki**

**IV. Działki położone w liniach określających teren niezbędny dla obiektów budowlanych poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji:**

2496/3, 2494/1, 3280/1, 3281, 3291, 2489/2, 2360/1, 2892/12, 2892/15, 2892/42, 2892/54, 292/23, 3288, 2327, 2326, 2325, 2324/12, 2323, 2500/3, 2322, 2430, 2317/7, 3304, 3300, 2414/12, 2414/23, 2892/17, 2892/48, 2892/47, 2892/18, 2892/19, 2892/20, 2892/21, 2414/2, 2414/3, 2414/4, 2414/14, 2414/22, 2414/15, 2892/44, 2414/16, 2414/19, 2413/2, 2413/3, 2414/20, 2414/21, 2413/4

**obręb: Posada, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki**

oraz

751/2, 243/3

**obręb: Zahutyń, gmina: Zagórz, powiat: Sanocki**

**V. Działki objęte inwestycją, w stosunku do których inwestor jest uprawniony do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji:**

2363

**obręb: Posada, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki**

oraz

730/2

**obręb: Zahutyń, gmina: Zagórz, powiat: Sanocki**

Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Zainteresowani mogą zapoznać się z decyzją zezwolenia na realizację inwestycji drogowej w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 36, pokój nr 21, tel. nr 13 46 57 617, 13 46 57 621, w godzinach pracy Urzędu i zgłosić ewentualne wnioski i zastrzeżenia.

Od decyzji służy odwołanie do Wojewody Podkarpackiego za pośrednictwem Starosty Sanockiego w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia pozostałych stron o jej wydaniu.

Obwieszczenie niniejsze zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia jego publicznego ogłoszenia.





# Festiwal im. Adama Didura – warto to robić!

**Balety, opery, koncerty, pokazy filmowe, wyjątkowe role znakomitych aktorów, najwspanialsze głosy cenionych w świecie śpiewaków – zakończył się XXVIII Festiwal im. Adama Didura.**

Osiem dni, 800 wykonawców i wspaniała publiczność – tak upłynęła tegoroczna edycja festiwalu.

– W tym roku repertuar był niezwykle oryginalny. Wystawiliśmy rzadko pokazywane opery, które w Sanoku niejednokrotnie miały swoje premiery – mówi Waldemar Szybiak, dyrektor Sanockiego Domu Kultury.

Opowieść o zwaśnionych rodach Kapuletów i Montekich, a w tle tragiczna miłość kochanków z Werony cieszyła się największym zainteresowaniem. Najpiękniejszą operę świata „Romeo i Julia” Charlesa Gounoda w całości nowej odsłonie wykonał chór, balet i orkiestra Opery Śląskiej pod dyrekcją Bassem Akiki.

– Na tę operę sprzedaliśmy najwięcej biletów. Bardzo cieszy, że tak wysublimowana forma ma coraz więcej zwolenników – podkreśla Szybiak.

Na scenie SDK nie mogło zabraknąć sanoczian. Wyjątkowy koncert dwójki fletistów, sanoczanki Agaty Kiełar-Długosza oraz jej męża Łukasza Długosza wraz z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii

Podkarpackiej pod przewodnictwem Massimiliano Caldiego wykonał wspaniałą muzykę filmową i symfoniczną. Natomiast w „Widmach” wystąpił Wojciech Gierlach, który wcielił się w rolę upiora, grywanego przez samego Adama Didura.

– Polska Opera Królewska stworzyła niezwykle widowisko. Ludzie byli zachwyceni. Tym bardziej że jedną z ról odegrał nasz krajan – mówi Szybiak.

Największym wydarzeniem był finał festiwalu. Podczas piątkowego wieczoru na scenie pojawił się Tomasz Konieczny, który śpiewa w operach w jednej obsadzie z Anną Netrebko, światowej sławy rosyjską sopranistką. Wokalista niezwykle rzadko występuje w Polsce. Zaprezentował repertuar wyszukany, a zarazem szlachetny. Zaspiewał „Pieśni i tańce śmierci” Modesta Musorgskiego oraz pieśni Gustawa Mahlera. Jego obecność to niezwykła promocja dla naszego miasta. Śpiewak wielokrotnie podkreślał na swoim profilu na Facebooku, że wybiera się do Sanoka na Festiwal im. Adama Didura.

– Wszyscy, którzy byli na jego recitalu powinni być bardzo zadowoleni, dlatego, że będzie on występować na scenie Metropolitan Opera w Nowym Yorku. To śpiewak najwyższej klasy światowej. Dzięki takim wokalistom jakość artystyczna festiwalu rośnie – komentuje dyrektor.

Na ośmiu zorganizowanych koncertach był komplet publiczności. Festiwal gromadził codziennie około 450 osób. Pokazy filmowe oglądało 600 osób.

– Przez festiwal przewinęło się około 4 tysięcy osób. Dokładnie nie można policzyć, ponieważ były również osoby, które posiadały wykupione karnety na wszystkie koncerty i swoje bilety często komuś przekazywały – twierdzi Waldemar Szybiak.

Większą część pieniędzy na organizację festiwalu przekazało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, sponsorzy oraz burmistrz Sanoka. Koszt organizacyjny całego festiwalu wyniósł około 500 tysięcy złotych.

– Dochody z festiwalu były zdecydowanie większe niż w ubiegłych latach, co nas niezmiernie cieszy. To świadczy o tym, że widowisko się rozwija. Dzięki sponsorom oraz biletom ten festiwal w jakimś stopniu sam się finansuje – wyjaśnia dyrektor SDK.

Budżet SDK poprzez organizację festiwalu nie został uszczuplony. Bilety zostały natomiast wyprzedane.

– Zazwyczaj ze sprzedaży biletów pokrywamy 20-25% wydatków na organizację festiwalu. To bardzo dużo – twierdzi organizator.

Podczas tegorocznej edycji widzowie mogli podziwiać mnóstwo premierowych spektakli oraz najciekawszych interpretacji dzieł operowych. Ludzie, którzy przychodzili na koncerty, spędzali po kilka godzin w SDK. Nawiązały się liczne przyjaźnie oraz zrodziły się dyskusje na temat występów.

– Tłumy na korytarzach SDK świadczą o tym, że festiwal jest niezaprzeczną wartością dla naszego miasta, regionu, a nawet Polski – uważa dyrektor.

Publiczność z poszczególnych spektakli wychodziła zadowolona. Repertuar był różnorodny, każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

– Występują u nas znakomici śpiewacy. Jako organizatorzy bardzo się cieszymy. To dla nas ogromna satysfakcja – podkreśla nasz rozmówca. – Ludzie przyjeżdżają na festiwal z daleka. Spędzają w naszym mieście osiem dni, a wieczorami przychodzą na koncert. Dlatego warto to robić.

dcz

Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA  
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

## AUTORSKA RECENZJA

**„Rzeźnicy i lekarze. Makabryczny świat medycyny i rewolucja Josepha Listera”**  
Lindsey Fitzharris

Budne sale szpitalne pełne chorych, przeniknione wilgocią i cuchnące zgnilizną. Sale operacyjne pełne widzów, zanieczyszczone narzędzia i chirurgzy noszący ślady wcześniejszych operacji. Przeraził krzyk pacjentów podczas zabiegów – taki oto obraz zastał młody student medycyny Joseph Lister w czasach XIX-wiecznej Anglii. Jankeńska sztuczka z użyciem chloroformu dała co prawda nową jakość zabiegu operacyjnym, lecz ciągle pozostawała kwestia ropieni i wysokiej liczby zgonów po zabiegach, która mocno intrzygowała młodego chirurga. Joseph Lister rozpoczął liczne eksperymenty, dzięki którym zrewolucjonizował świat medycyny. Jednak przyszło mu się zmierzyć z „utartą starą szkołą praktyk medycznych”, która była negatywnie nastawiona do nowych rozwiązań. Niejednokrot-



nie ponizany i wyśmiewany, wytrwale bronił swych poglądów. „Rzeźnicy i lekarze...” nie jest to niestety pozycja dla ludzi o słabych nerwach, ze względu na niektóre opisy zabiegów, ale polecam ją wszystkim interesującym się historią ewolucji medycyny. Warto, naprawdę warto.

Renata

„Ścigany” Katarzyna Michalak

Ona chce popełnić samobójstwo, ponieważ nie widzi sensu dalszego życia. Zdradzona przez męża, oplakuje i rozpamiętuje tragiczną śmierć syna... On nie może otrząsnąć się po stracie żony i nienarodzonego dziecka, więc wstępuje do tajnej jednostki Gwiew Orła. Jak to się stało, że oboje spotkali się gdzieś w bieszczadzkiem lesie? Dlaczego Danka zaufała przypadkowo poznanemu mężczyźnie, podejrzanemu o zabójstwo prezydenta? Czy Hubert mówi prawdę? Jak potoczą się losy bohaterów? Co Danka będzie gotowa poświęcić, by uratować ściganego mężczyznę? Czy zdołają udowodnić

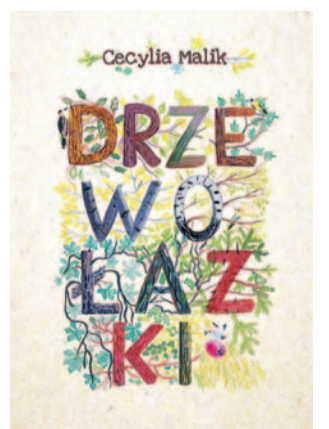


niewinność Huberta? To powieść, którą czyta się lekko i szybko. Polecam na długie, jesienne wieczory.

Marzena

„Drzewołazki” Cecylia Malik

Poznajcie Anielkę i Antosię – dwie przyjaciółki, które uwielbiają się ze sobą bawić w cieniu ich osiedlowego jesionu. Pewnego wyjątkowego dnia, na tym właśnie jesionie, Anielka spostrzega kogoś zupełnie niezwykłego – Ludkę, odrobinę od nich starszą dziewczynkę-drzewołazkę. Biegnie szybko po Antosię, by razem z nią wspinać się do nowej koleżanki. Tak zaczyna się niesamowita znajomość dziewczynki z Ludką i wszystkimi okolicznymi drzewami. Ludka wie o drzewach naprawdę dużo, jest specjalistką od wspinaczki po gałęziach, radzi dziewczynkom, które drzewa są bezpieczne, a które nie, jak stawiać pierwsze kroki i na co uważać. Pokazuje im jej świat widziany z wysokości korony drzew... Czytając tę pięknie wydaną książkę córce, przeniosłam się w czasy dzieciństwa, kiedy żadne drzewo nie uszło mojej uwadze i



sama oglądałam dach swojego domu, wisząc na czereśni :) „Drzewołazki” pokazują dzieciom, jak dużo frajdy może sprawić zabawa na drzewie, uczą, gdzie stawiać stopy, jak się trzymać gałęzi i jak bezpiecznie zejść. I najważniejsze, uczą szacunku do drzew, pokazując, że bez nich nie będzie też nas, a tę wiedzę warto zaszczepić kolejnemu pokoleniu. Polecam.

Asia





# Galicja będzie miała swój festiwal



Krośnieńskie stowarzyszenie „Pod Karpatami” we współpracy z podkarpackimi literatami podjęło się organizacji festiwalu, jakiego na naszym terenie jeszcze nie było. Galicyjski Festiwal Książki nosi imię Augustyna Barana, nieżyjącego już pisarza, opisującego polską wieś w latach pięćdziesiątych.

– Kiedy w ubiegłym roku jechałem przez Pogórze Dynowskie, zrodziła się myśl, że w naszym regionie nie ma takiego wydarzenia, podczas którego mogą spotkać się lokalni, czasem kompletnie nieznanymi, pisarze i poeci – mówił Sebastian Dubiel, prezes Stowarzyszenia „Pod Karpatami”. – Ta impreza jest właśnie po to, żeby pokazać, że literatura cały czas żyje, że jest wielu ludzi, tworzących w naszym regionie. Przede wszystkim ta impreza jest jednak dedykowana niebanalnemu pisarzowi, Augustynowi Baranowi.

To właśnie wspomnienia o nim stały się istotą pierwszej edycji festiwalu, który odbył się w niedzielę, 23 września w „Jasiu Wędrowniczku” w Rymanowie. W panelu dyskusyjnym wzięły udział osoby, dla których udział był szczególnie bliski. Wśród nich znaleźli się mieszkańcy Izdebek, rodzinnej miejscowości Barana, bliższa i dalsza rodzina, a także przyjaciele i znajomi galicyjskiego pisarza. Gościem specjalnym był znany prozaik, publicysta i wydawca, Andrzej Stasiuk, który Augustyna Barana odkrył w połowie lat 90.

– Przeglądałem dziesiątki maszynopisów przysłanych na coroczny konkurs literacki „Czasu Kultury”. No i jak to w takich konkursach: nuda, nuda, rozterki wieku dojrzewania, zły, niesprawiedliwy świat oraz rozdęte ego autora. Ale w pewnym momencie trafiłem na niezwykle opowiadanie o wiejskim chłopaku i jego wojnie z podwórkowym kogutem. Sam pamiętałem takiego agresywnego kurzego samca z własnego dzieciństwa, więc opowieść mnie natychmiast wciągnęła. Było w niej to

wszystko, czym żywi się prawdziwa proza. Szczegół, zmysł obserwacji, lekki dystans do przedmiotu, lekka autoironia, lekkość opisu i przyprawione gorczyką ciepło. To opowiadanie po prostu się wyróżniało. Świeciło spokojnym, szlachetnym blaskiem. Dostało jakąś nagrodę. Gdy otwieraliśmy koperty z nazwiskami autorów, ktoś powiedział, że zna Augustyna, że to starszy facet, emerytowany nauczyciel i mieszka w Izdebkach niedaleko Brzozowa – pisał Stasiuk w książce „Grochów”.

Nie skończyło się jednak na fascynacji jednym opowiadaniem. Andrzej Stasiuk poznał Barana osobiście, a w założonym przez siebie wydawnictwie „Czarne” opublikował zbiór jego opowiadań „Głowa wroga”.

Sobotnie wydarzenie stało się wspólną okazją do promocji regionalnych wydawnictw i pisarzy z całego Podkarpacia. Festiwalowicze mogli spotkać się z autorami piszącymi o naszym regionie w różnych formach: proza, poezja, esej, reportaże, przewodnik, monografie historyczne.

W programie znalazły się również imprezy towarzyszące: wystawy fotografii i malarstwa oraz pokazy filmów dokumentalnych. Zwieńczeniem festiwalu był koncert z wizualizacjami na żywo krakowskiego projektu muzycznego „Kino zremiksowane”.

– „Festiwal” to może jeszcze za dużo powiedziane, ale myślę, że z roku na rok będzie brało w nim udział coraz więcej osób – mówił Sebastian Dubiel, dodając, że na jednym takim wydarzeniu się nie skończy. – Będą kolejne edycje.

Edyta Szczepiek



## Noblowska zagadka

**Dramat wybitnego szwedzkiego reżysera teatralnego i filmowego Björna Runge „Żona” cechują znakomite dialogi i aktorstwo, umiar w stosowaniu środków wyrazu, formalna przejrzystość i niebanalna tematyka.**

„Żona” jest pierwszym filmem Björna Runge nakręconym w języku angielskim. Choć akcja rozgrywa się głównie w Sztokholmie, obraz powstał w Szkocji. Także scenariusz urodził się w języku angielskim – jego autorką jest Amerykanka Jane Anderson, która na warsztat wzięła powieść Meg Wolitzer „Żona” (w Polsce ukazało się kilka wydań).

Björna Runge zachęciły do zajęcia się tematem przede wszystkim pierwszorzędne dialogi. Budują napięcie między bohaterami, w zdaniach odbijają się ich cechy charakteru, one decydują o nerwie akcji. Trzeba jednak od razu dodać, że słowa nie usuwają w cień obrazu. Wszystkie sceny są skrupulatnie rozrysowane i zrealizowane, oko kamery zawsze ujmuje najlepsze punkt widzenia, długie ujęcia i wolny montaż pozwalają skupić się na psychologii postaci. Montaż służy też płynnemu przechodzeniu do partii retrospektywnych. Fotografia obrazu jest bardzo wyrazista, pozbawiona zbytecznych cieni. Wielkie zbliżenia wydobywają z twarzy postaci głębię ich uczuć. Obrazu nie zakłóca sztucznie dobrana ilustracja muzyczna – reżyser umiejętnie wygrywa efekty naturalnej ciszy. Zależy mu na oczyszczeniu widza ze zbędnych balastów i skupieniu jego uwagi na skomplikowanych relacjach między bohaterami.

Film streszcza się następująco; Amerykański pisarz, Joe Castleman, otrzymuje w nocy telefon. Dzwoni przedstawiciel Akademii Noblowskiej, informując, że Castlemanowi przyznano zaszczytną nagrodę. Pisarz wyrusza z żoną i synem do Sztokholmu. Zimne północne miasto szybko obnaży gorący dramat, jaki rozgrywa się za drzwiami pozornie zgodnego małżeństwa. Pozostająca w cieniu męża, Joan odzyskuje po kilkudziesięciu latach należne jej miejsce. Nie będzie musiała żywić się światłem od-

bijającym się od oblicza męża, a raczej podtrzymywać go. Sztokholm sprawi, że z męża spadnie maska wiecznie zadowolonego z siebie narcyza i satyra.

Tylko pozornie historia jest prosta. Można odkryć skomplikowany psychologiczny portret żony, która poświęciła swoją karierę na rzecz rodziny i męża. Schowała się w cień, mimo że sama była dobrze zapowiadającą się pisarką. W finale pada odpowiedź, dlaczego tak uczyniła. Jest też wątek literackiej kuchni, na czym polega proces pisania powieści, jak powstają wielkie dzieła, jak rodzi się sława i rynkowy sukces. Zazwyczaj sądzi się, że książka ma jednego autora, tymczasem często jest ich więcej, jak chociażby redaktorzy w wydawnictwach. W „Żonie” motyw autorstwa rozkwita jak pęk na wszystkie strony świata: w stronę wielopostaciowości ludzkiego „ja”. Która część osobowości jest prawdziwsza, ta dionizyjska, czy apollińska, ile w człowieku jest wcieleń, ile aktorstwa i chęci zdominowania drugiej osoby. Joe i Joan nieprzypadkowo noszą podobne imiona. Uzupełniają się, tworzą jedność, jednocześnie różnią się pod wieloma względami, z tym, że lepszą częścią Joe’a jest Joan.

Aktorstwo stoi na najwyższym poziomie. Glenn Close pewnie by się ubawiła, gdyby usłyszała, że jej postać ma coś z matki-Polki w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jest mądra, powściągliwa i wybacząca słabostki i wady męża. Jonathan Pryce po zrzućeniu kostiumów, jakie zakładał do popularnych widowisk („Piraci z Karaibów”, „Nieustraszeni bracia Grimm”) odkrywa wiele warstw swoich aktorskich umiejętności na rzecz tezy, że facet to jednak świnią. Mnie najbardziej ucieszył udział Christiana Slatera w roli cynicznego reportera, chcącego rozwikłać zagadkę Castelmanów. Dawno nie widziałem na ekranie tego aktora, tym większe było zaskoczenie, gdyż jest tak wysmienicie ucharakteryzowany (a może to tylko gra oświetlenia), że nie od razu go można rozpoznać. Z ciekawostek należy wymienić udany występ syna Jeremy’ego Ironsa, Maxa oraz córki Glenn Close, Annie Starke.

Piotr Samolewicz

„Żona (The Wife), Szwecja, USA (2017), dramat (100 min), reż. Björn Runge, w rolach głównych: Glenn Close, Jonathan Pryce i Christian Slater. W kinach od 7 września 2018.

OCENA: 5/6

# „Bieszczadnik” przeciw władzy



ROZSZYPANIEC I POLONINA BUKOWSKA Z HALICZA FOT. ST. ORŁOWSKI

**W 1981 roku w Dwerniku w Bieszczadach powstało pierwsze w Polsce podziemne wydawnictwo, upominające się m.in. o prawa zbieraczy jagód, drwali i wypalaczy węgla drzewnego.**

Była ich garstka – młodych, niepokornych, zaangażowanych w strajk ustrzycki, gdzie dniami i nocami okupowali salę porad magistratu. Chcieli, aby ludowa władza wreszcie dostrzegła ich racje, zrozumiała argumenty, poszła na ustępstwa. – To właśnie tam, w urzędzie gminy, zaczęliśmy wydawać gazetę, choć idea zrodziła się jeszcze przed ogłoszeniem strajku – opowiada Wieńczysław Nowacki, uczestnik chłopskiego buntu i sygnatariusz podpisanych potem Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich. – Wcześniej już drukowaliśmy ulotki, odezwy, ale to było za mało. Potrzebowaliśmy czegoś większego, o bogatszej treści, nie tylko skupiającej się na problematyce strajkowej.

Ramkę drukarską do sitodruku podarował im region Solidarności Mazowsze. W lutym 1981 roku, w nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy, ukazał się pierwszy numer „Bieszczadnika”, Gazetki Robotników, Rolników i Innych Grup Zawodowych Bieszczadów NSZZ Solidarność. W artykule wstępnym redakcja pisała: „Nazwa Bieszczadnik wywodzi się od określenia Beskidnik z okresu średniowiecza, co oznaczało po prostu: wolny człowiek”. – Nie byliśmy wolni, ale chcieliśmy tacy być, dlatego już w pierwszym numerze zwracaliśmy uwagę na potrzebę jednoczenia się, wspólnych działań dla poprawy warunków życia i respektowania swobód obywatelskich – wspomina Nowacki.

Następne wydanie było już poszerzone o artykuły osób niewykonalnych bezpośrednio w strajk okupacyjny ustrzyckiego urzędu miasta, lecz oficjalnie popierających dążenia chłopów i robotników. Na łamach znalazły się m.in. „Plotki o Kazku” pióra Zofii Komedowej-Trzczińskiej – wdowy po Krzysztofie Komedzie, słynnym jazzmanie i twórcy muzyki filmowej. Mieszkająca podówczas w Chmielcu pani Zofia na co dzień obserwowała panoszenie się w Bieszczadach pułkownika Kazimierza Doskoczyńskiego, nadzorca rządowych ośrodków wypoczynkowych. Bywało, że za-

jeździł on land roverem na podwórze domu Komedowej, zagadywał, przymilał się, ale podobno nigdy nie zyskał w kobiecie przyjaznej duszy.

Strajk w Ustrzykach Dolnych zakończył się podpisaniem porozumienia z rządem, ale redakcja nie zakończyła działalności. Przeciwnie, zwiększyła wysiłki, by wydawać gazetkę regularnie. Pisaniem artykułów zajmowało się kilka osób, jednak najwięcej pracy miała Urszula Poziomek – jako jedyna spośród grupki przyjaciół biegle stukała na maszynie i potrafiła redagować teksty. Maszynę przemycił do Dwernika Nowacki, który prowadził tu gospodarstwo rolne. Kolejne numery pisma przygotowywano w różnych miejscach, między innymi w domu Pawła i Haliny Jakubców w Zatwarnicy.

**” Czas był paskudny, byliśmy nieustannie nachodzeni przez milicję. Dlatego materiały do kolejnych wydań musieliśmy przygotowywać w iście partyzanckich warunkach. Taszczyliśmy rozklekotaną maszynę do lasu i tam pisaliśmy teksty...**

Lokum mieli w piwnicy. Przemykali do położonej na uboczu leśniczówki zwykle po zmroku i opuszczali ją przed świtem. Długo żaden z okolicznych ormowców i milicjantów nie wiedział, że działa tam podziemna redakcja. – Z początku także pani Halina nie miała o tym pojęcia – pamięta Robert Turski, jeden z filarów „Bieszczadnika”. – Pierwszy numer w stanie wojennym zrobiliśmy tylko z Markiem Jaśkiewiczem, przy następnym pomogła nam już mocno Ula Poziomek, która wyszła z internowania.

Kolportowaniem nielegalnego pisma (a także ulotek z komunikatami i odezwaniami) od wysokich Bieszczadów aż po Beskid Niski zajmowała się zaufana grupa uczniów szkół średnich. Jednym z nich był przywołany wyżej Robert Turski, uczeń szkoły rolniczej w Lesku. W tworzenie bądź rozprowadzanie „Bieszczadnika” zaangażowani byli też między innymi Arkadiusz Lupa z ówczesnego Liceum Ogólnokształcącego w Ustrzykach Dolnych (obecnie dyrektor tejże szkoły), Kazimierz Kołodziński (nauczyciel chemii

w ustrzyckim LO), Piotr Kniecicki, Agnieszka Winnicka, Maria Wójcik, Krzysztof Szymala, Tadeusz Andrzej Olszański, Jerzy Dębniak, Tadeusz Bosak, Janusz Szkutnik oraz parę innych osób znanych tylko z imion bądź pseudonimów.

Kiedy w początkach stanu wojennego aresztowano Wieńczysława Nowackiego, nieformalnym szefem stał się Turski. Miał dopiero dwadzieścia lat, ale już niemałe doświadczenie. Zanim powstał „Bieszczadnik”, wydawał wspólnie z Markiem Jaśkiewiczem podziemne pismo „Przedświt”. – Czas był paskudny, byliśmy nieustannie nachodzeni przez milicję. Dlatego materiały do kolejnych wydań musieliśmy przygotowywać w iście partyzanckich warunkach. Taszczyliśmy rozklekotaną maszynę do lasu i tam pisaliśmy teksty... Nasza deter-

prawa byłam wyrzutkiem, który wypiął się na armię, w dodatku w stanie wojennym. A za to groziło od pięciu lat do kary śmierci!

Zaufani Turskiego uznali, że na gwalt trzeba coś wymyślić, by nie trafił za kraty. Ustalono, iż dobrym wyjściem będzie zadekowanie się w szpitalu psychiatrycznym w Koberzynie, gdzie pracowało kilku lekarzy wcześniej internowanych w Uhercach. – Przyjęli mnie na oddział, choć z wymyśloną przez przyjaciół bajką, jakoby znaleźli mnie wycieńczonego na dworcu w Krakowie. Niespełna dobę później konwojem z Sanoka przyjechała WSW. Na chama chcieli mnie zabrać, ale na mój wypis musiał się zgodzić ordynator. Zapytał żołnierzy, czy wezmą odpowiedzialność, jeśli w drodze coś mi się stanie. Ostatecznie odstąpili i nawet mnie nie przesłuchali... Po dwóch tygodniach wróciłem do domu, jednak jeszcze nie zdążyłem się rozpakować, gdy na podwórze zajechał gazik WSW. Wojskowi lekarze w Jarosławiu i Przemyślu prześwietlali mnie przez kolejne trzy dni, po czym uznali, że nie są w stanie postawić jakiegokolwiek diagnozy. Wypisali odroczenie ze służby... Ostatecznie nie dałem się wziąć w kamasze i nadal zajmowałem się podziemną działalnością.

Wieńczysław Nowacki uważa, że pismo „Bieszczadnik”, postrzegane do pewnego czasu przez lokalne władze jako niegroźna efemeryda, dość szybko zyskało miano poważnego źródła informacji i ujawniania przekrętów komunistycznego establishmentu na Podkarpaciu. „Bieszczadnika” stawiano za przykład nawet w kręgach opozycji demokratycznej w stolicy, podkreślając, że na głębokiej prowincji parę osób stworzyło tak ważną trybunę – nie docierającą może do mas, ale jednak trafiającą do rozmaitych środowisk i kształtującą niezależne myślenie. Pisano bowiem nie tylko o wciąż trudnej sytuacji rolników indywidualnych, braku poszanowania ludzi żyjących ze zbieractwa runa leśnego, ale też niewywiązywania się rządu z postanowień Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich.

Pisano też o konieczności likwidacji ośrodków wypoczynkowych Urzędu Rady Ministrów w Trójcy i Arłamowie, przekazania ich na społeczne cele oraz umożliwienia chętnym powtórnego osadnictwa na oddanych przez URM terenach, m.in. w Wołosatem, Caryńskim i Tarnawie Niżnej.

Redakcja zajęła się też sprawą przekazania, należącego do Ministerstwa Sprawiedliwości, pałacu w Olszaniczy na „Szkołę życia” dla niepełnosprawnych intelektualnie dzieci z Państwowego Zakładu Wychowawczego w Lesku. Na spotkaniu 10 czerwca 1981 roku przedstawiciele resortu sprawiedliwości stanowczo zaprottestowali przeciwko zakusom Solidarności na ich obiekt, proponując na „Szkołę życia” Dom Wypoczynkowy Zelmer Rzeszów w Bystrem, sanatorium pracowników rolnictwa „Płon” w Polańczyku, ośrodek wypoczynkowy „Siarkopol” w Polańczyku, ośrodek wypoczynkowy FSO w Krasiczynie.

– Im w głowach się nie mieściło, że pałacyk i uroczy park dworski mogłyby służyć komuś innemu – tłumaczą dawni opozycjoniści i dziennikarze „Bieszczadnika”. – Wszelkimi sposobami próbowali nas zniechęcić, przekonując, że ściany pałacu są zapleśniałe i zagrzybione, a koszty likwidacji takiego paskudztwa będą ogromne. No i że to absolutnie nie jest miejsce dla dzieci. Przegraliśmy tę batalię.

Jednym z ważniejszych punktów podpisanych w Ustrzykach Dolnych porozumień była konieczność poprawy zdrowia mieszkańców Bieszczadów, zwłaszcza tych ze wsi. To właśnie tam odsetek osób zapadających na gruźlicę był największy. Raport dotyczący gruźlicy trafił do Sejmu. Podano w nim nie tylko alarmującą statystykę – podkreślono również, że sama poradnia chorób płuc w Ustrzykach Dolnych nie poradzi sobie z narastającym problemem, zaś strona rządowa nie robi nic, by pomóc zatrzymać falę zachorowań. Lekarz pulmonolog Krystyna Prokop-Kur nie miała wątpliwości, że gruźlica atakuje dzieci i dorosłych dłatego, iż fatalnie się odżywiają, a higiena jest na zastraszająco niskim poziomie. Potrzebna była szersza akcja uświadamiająca, pilne działania naprawcze i profilaktyczne, których jednak nie podejmowano.

Tymczasem prątki roznosiły się niczym niesione wiatrem pyłki traw, atakując cherlawe organizmy kolejnych dziesiątek osób. Tylko w 1980 roku na obszarze podległym ustrzyckiej poradni chorób płuc, a zatem w gminach Ustrzyki Dolne, Czarna i Lutowska, zanotowano 92 przypadki czynnej gruźlicy, zaś przypadków wszystkich postaci choroby było aż 825. Poczynając od roku 1975 liczby te nieustannie wzrastały.

– Bieszczadami zanoszono się nie przejmowano. Po chłopskim buncie przełomu 1980 i 1981 roku wprawdzie dużo nam obiecywano, lecz rząd spełnił tylko niektóre z szeregu postulatów. Inne na wiele lat, a nawet do dzisiaj pozostały na papierze – ocenia z gorąco Nowacki. – Mimo wszystko nie poddawaliśmy się. Ciągłe naciskaliśmy, by władza nie robiła z gęby cholewy i nie oszukiwała ludzi. W jakiejś mierze się to udało, ale niedosyt pozostał.

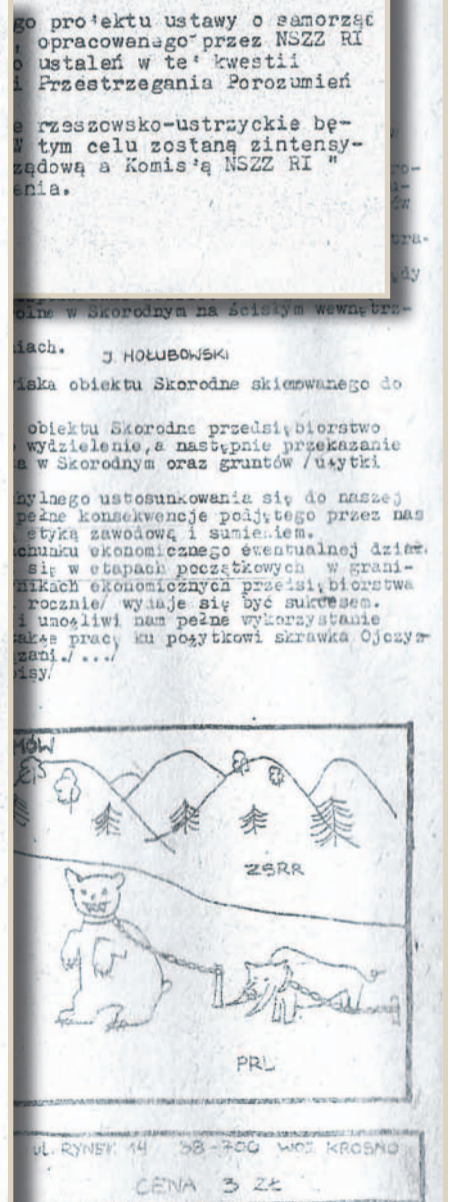
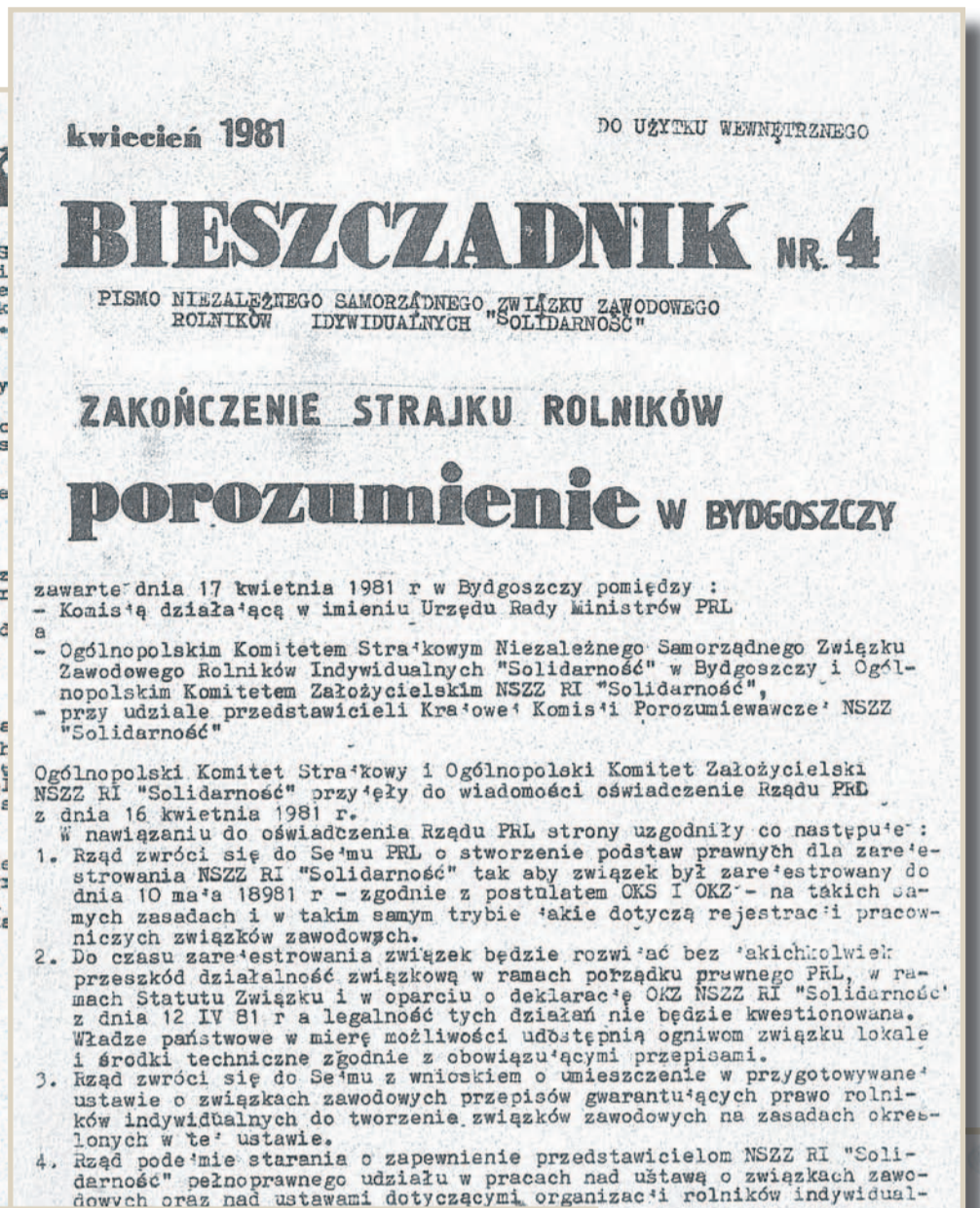
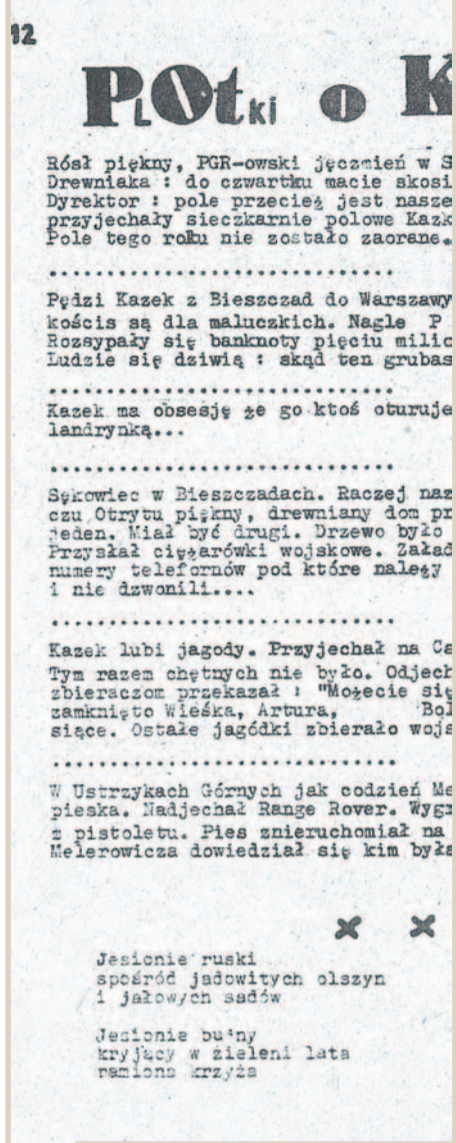
Udało się – także m.in. dzięki zaangażowaniu rolników i robotników – przywrócić rdzenne nazwy bieszczadzkich wsi, wymazanych z map, tablic drogowych i dokumentów w październiku 1977 roku. Ponownie pojawiły się w Bieszczadach 1 kwietnia 1981 roku i nie był to bynajmniej prima aprilis. W jednym z artykułów Wienczyśław Nowacki pisał: „Jeszcze w połowie grudnia [1980 r.] naczelniczy gmin przytaczali wypowiedzi wicewojewódy Michny, że nazwy zmienione są bezpowrotnie, nie ukrywając przy tym swych ironicznych uśmiechów. Ale już nie do śmiechu im było, gdy wybuchł strajk rolników w Ustrzykach Dolnych i przywrócenie starych nazw miejscowości wypłynęło jako jeden z głównych postulatów”.

Pismo „Bieszczadnik” miało krótki żywot (wyszło zaledwie dziewięć numerów), ale na trwałe zapisało się w historii Bieszczadów – jako twór niezależny, wytykający komunistycznej władzy arogancję, identyfikujący się z potrzebami mieszkańców regionu, walczący o ich lepszy byt.

Krzysztof Potaczała

Fot. ze zbiorów Zygmunta Kozickiego

Artykuł jest skróconą wersją tekstu, jaki ukazał się w książce Krzysztofa Potaczały „Bieszczady w PRL-u 3” wydanej przez wydawnictwo Bosz.





# Charakteryzacja to moja droga

Maja Gajda to 26-letnia dziewczyna z Sanoka. Zajmuje się wizażem, makijażem, tworzy niebanalne charakteryzacje oraz fotografuje. – Najważniejsze to wygrać z samym sobą. Wszystko jest w naszych głowach i to tam zaczyna się bitwa – mówi. – Musimy zrozumieć siebie i znaleźć w sobie siłę do działania.

## Kolorowa buntowniczka

Maja to buntowniczka, spełniająca swoje marzenia, łącząca pracę z pasją. W poszukiwaniu inspiracji przeprowadziła się z Sanoka do większego miasta. Na co dzień zajmuje się makijażem, wizażem, fotografią, tworzy charakteryzacje do filmów oraz teledysków, ale przede wszystkim jest mamą. Ostatnio pracowała na planie teledysku zespołu Sold My Soul oraz zajęła drugie miejsce w konkursie „Kobiety Orientu” zorganizowanym przez Teb Edukacja. Była również odpowiedzialna za charakteryzację oraz makijaż do krótkometrażowego. Prowadzi bloga Krzywy Schemat, na którym opisuje swoje doświadczenia związane z pracą, ale również pisze o sobie.

– Nazwa bloga Krzywy Schemat wzięła się od tego, że właśnie taka jestem, po prostu inna, posiadam swoje zasady oraz przekonania – wyjaśnia Maja.

Dziewczyna już od dziecka uwielbiała malować, rysować, tworzyła biżuterię oraz przerabiała ubrania. Jej zainteresowania z lat dziecięcych rozwinęły się i przerodziły w pasję, a razem pracę, którą wykonuje.

– Z czasem zaczęłam interesować się wizażem oraz charakteryzacją.

To dziedziny, które pokochałam na zabój – mówi.

Praca to dla niej przede wszystkim pasja. Nie jest w stanie wyobrazić sobie, by mogła wykonywać inne zajęcie. Daje jej ono możliwość poznania niezwykle utalentowanych, kreatywnych i otwartych ludzi.

– Kocham to, co robię i uwielbiam tę świadomość, gdy ktoś jest zadowolony z tego, co zrobiłam. To ludzie, którzy we mnie uwierzyli, dali mi siłę, by spełniać marzenia oraz stworzyć ze swojej pasji pracę – opowiada.

Maja nie wzoruje się na nikim. Inspirują ją ludzie. W jej życiu są osoby, które mocno jej kibicują, dzięki czemu ma chęć do tworzenia.

– Świadomość, że jestem potrzebna, napędza mnie pomysłami i chęcią wspinania się na wyższe szczyty – mówi.

## Charakteryzacja przynosi ciszę

Wszystkie dziedziny, którymi zajmuje się Maja, dają jej wiele satysfakcji oraz radości. Czerpie z nich różne doświadczenia i odczucia. Za pomocą masek, peruk, ubrań oraz kolorowych kosmetyków, odlewom z gipsu czy wosku, charakteryzatorka może dowolnie zmienić twarz, a nawet całą sylwetkę osoby.

– Charakteryzacja mnie wycisza i daje poczucie spełnienia. Czuję, że to moja droga – twierdzi.

Pragnie, by dzięki makijażowi, bądź zrobionej fotografii każda osoba, z którą pracuje, poczuła się wyjątkowa. Chce przekazać jej odrobinę szczęścia.

Dzięki swojej pracy Maja ma nieustanny kontakt z ludźmi. Często dostrzega ich wdzięczność za to, co robi oraz uśmiech, z którego nigdy nie chciałaby zrezygnować.

– Makijaż i fotografia dają mi możliwość obdarowywania drugiej osoby częścią szczęścia. Zdjęcie zostawia po sobie ślad. To pamiątka na zawsze. Makijaż pozwala mi pokazać kobiecie jak jest wielowymiarowa, ile może sobą pokazać i jakie możliwości ma jej uroda oraz osobowość – opowiada wizażystka.

Maja dostaje wiele zleceń. Niekiedy praca, jaką wykonuje, zależna jest od wymagań reżysera lub organizatora. Zdarzają się sytuacje, gdy dostaje wolną rękę np. na szkoleniach z ratownictwa medycznego, podczas których jej charakteryzacje dodają akcji wiarygodności. Często działa pod presją czasu, ale może pozwolić wodze fantazji.

– To ode mnie zależy, jakie i gdzie stworzę rany. Charakteryzacja to naprawdę bogata dziedzina, dlatego czas wykonywania, sposoby oraz materiały są różne – opowiada Maja.

## Niech poleje się krew

Charakteryzacja wymaga ciągłego podnoszenia swoich umiejętności. Stworzenie postaci do teledysku czy filmu wymaga profesjonalizmu. Czas na przygotowanie postaci zombie, rany postrzałowej lub makijażu w stylu Marilyn Monroe jest zależny od trudności, z jakimi musi zmierzyć się charakteryzator.

– To trochę przerażające, ale charakteryzacja postaci z użyciem sztucznej krwi lub stworzenie rany bardziej do mnie przemawia. Lubię takie klimaty – śmieje się Maja.

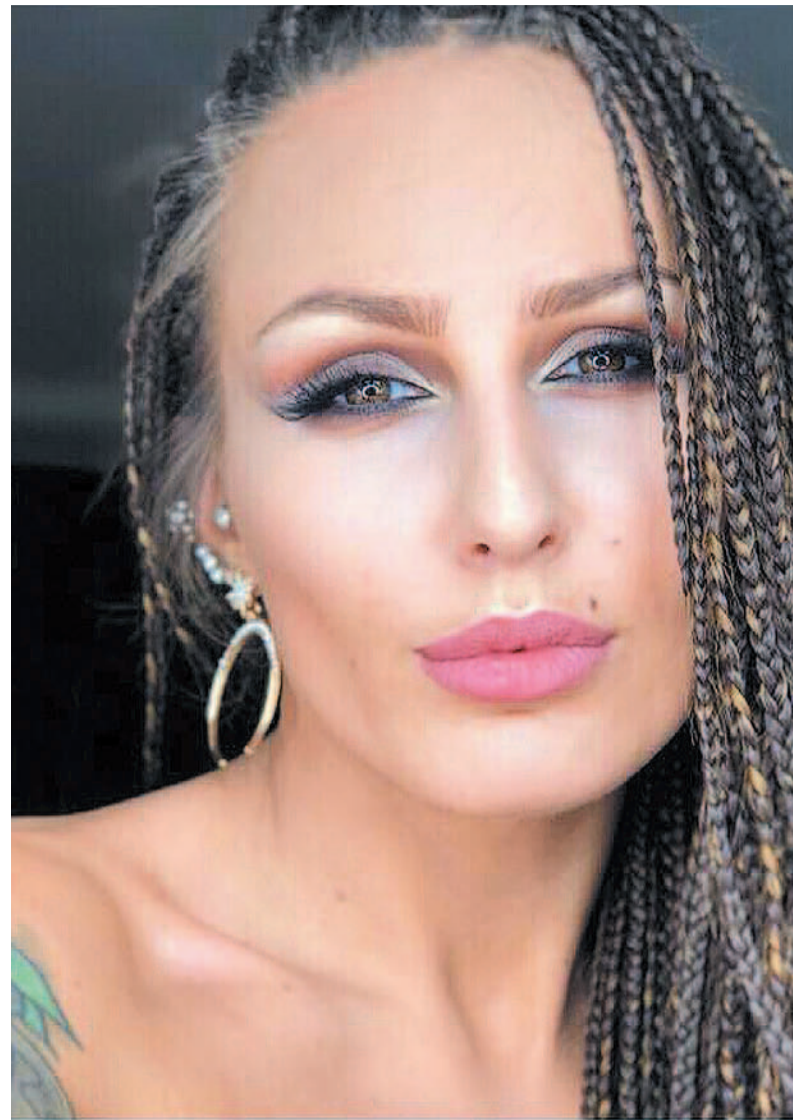
Dziewczyna, gdy była młodsza, wykorzystywała każdą chwilę, by móc się przebrać, pomalować, stworzyć charakteryzację.

– Nigdy nie brakowało imitacji krwi, gdy robiłam swoje przebieranki – dodaje z uśmiechem.

Dla charakteryzatorki ważne jest, by praca była ciekawa oraz poruszała jej wyobraźnię. Tworzenie postaci brzydkich, po wypadkach, z ranami jest o wiele bardziej emocjonujące. Czasami człowieka zdecydowanie mocniej poruszają odrażające stworzenia, niż piękne osoby.

## Nagość w obiektywie

Fotografia w życiu Mai pojawiła się już w gimnazjum. Do pierwszych sesji zdjęciowych pozowała jej głównie przyjaciółka Marysia.



– To ona niestety lub „stety” musiała godzić się na wizję początkującego fotografa – wspomina ze śmiechem.

Z czasem chciała urozmaicić swoje sesje, dlatego postanowiła malować i charakteryzować modelki. Sztuki makijażu uczyła się również na sobie, jednak były to mocno artystyczne wizje, których wtedy nigdzie nie publikowała.

– Fotografia wzbudziła we mnie chęć zdobycia czegoś więcej. Chciałam mieć kontrolę nad wyglądem całej sesji, nad poszczególnymi jej elementami – kontynuuje.

W czerwcu podczas dwudniowych warsztatów fotograficznych Emila Bilińskiego „Alchemia światła” była odpowiedzialna za przygotowanie modelek do sesji zdjęciowych. Fotograf jest autorem kampanii dla takich koncernów jak L’Oreal, Carlo Rossi, Timotei, Schwarzkopf, Samsung, Atlantic, Braun i Orange.

Dzisiaj jako zawodowy fotograf, Maja nadal stresuje się przed każdą sesją. Uczucie to mija natychmiast, gdy popatrzy choć raz na modelkę okiem aparatu. Maja fotografuje nie tylko rodziny z dziećmi, krajobrazy czy swoje dzieła. Zajmuje się także tworzeniem zdjęć intymnych.

– Akty to dla wielu ludzi trudny temat. Przed wykonywaniem takich zdjęć nie jestem skrupowana czy zawstydzona. Mam jedną zasadę: proszę osobę fotografowaną, by wyobraziła sobie, że jestem lustrem, przed którym może być sam na sam – wyjaśnia.

Dla dziewczyny ważne jest, by stworzyć z fotografowaną osobą więź, dzięki której model czuje się swobodnie i może jej zaufać.

– Fotografowanie aktów wymaga profesjonalnego zachowania. Nie możemy dać po sobie poznać, że sami jesteśmy zdenerwowani. Klient musi czuć się przy nas swobodnie i bezpiecznie – dodaje.

Podczas warsztatów fotograficznych Ignacego Tokarczyka „Portret intymny” była odpowiedzialna za

przygotowanie modelek do sesji zdjęciowej.

## Makijaż jak obraz

Makijaż stanowi dla niej rodzaj sztuki, podobny do malowania obrazów. Nie można jednak ukrywać pod nim wszystkiego. Ma być on jedynie dodatkiem do osobowości kobiety.

– Każda kobieta na ziemi jest piękna, wyjątkowa i oryginalna. Problem tkwi w tym, że nie każda z nas potrafi to dostrzec i uwierzyć w swoją moc – twierdzi.

Według Mai makijaż nie wydobyla piękna z kobiet, ponieważ bije ono z wnętrza każdej z nich. Jeśli kobieta nie czuje się piękna i nie ma świadomości tego, że jest jedyna w swoim rodzaju, to żaden makijaż nie doda jej urody. Ale kobiety często boją się otworzyć i pokazać światu jakimi są.

– Od kiedy zaczęłam malować, zauważyłam, że jest to ogromny problem. 80% z nas nie czuje się ze sobą dobrze. W świecie gonitwy za pięknem, operacji plastycznych, nieskazitelnej urody, unikatem jest właśnie to, co uważamy u siebie za kompleks – zauważa dziewczyna.

Maja sama wyciągnęła z tego wnioski i teraz inaczej patrzy na siebie.

– Polubiłam swoje kompleksy i zamieniłam w walory. Zrozumiałam, że wolę być sobą, może dla niektórych niedoskonałą, nieatrakcyjną, ale dla siebie samej wyjątkową – uważa.

Poprzez makijaż dziewczyna chce pokazać swoim klientkom ich inne oblicze. Nie istnieje dla niej określenie „brzydkiego kaczątko”, ponieważ każdy ma swoją własną wizję piękna.

Stara się spojrzeć w głąb każdego człowieka.

Dzięki doświadczeniu wyniesionemu z fotografii skupiam się głównie na spojrzeniu – wyjaśnia. – Staram się dostrzec w ludziach więcej, niż to co widać na zewnątrz.

**Dominika Czerwińska**

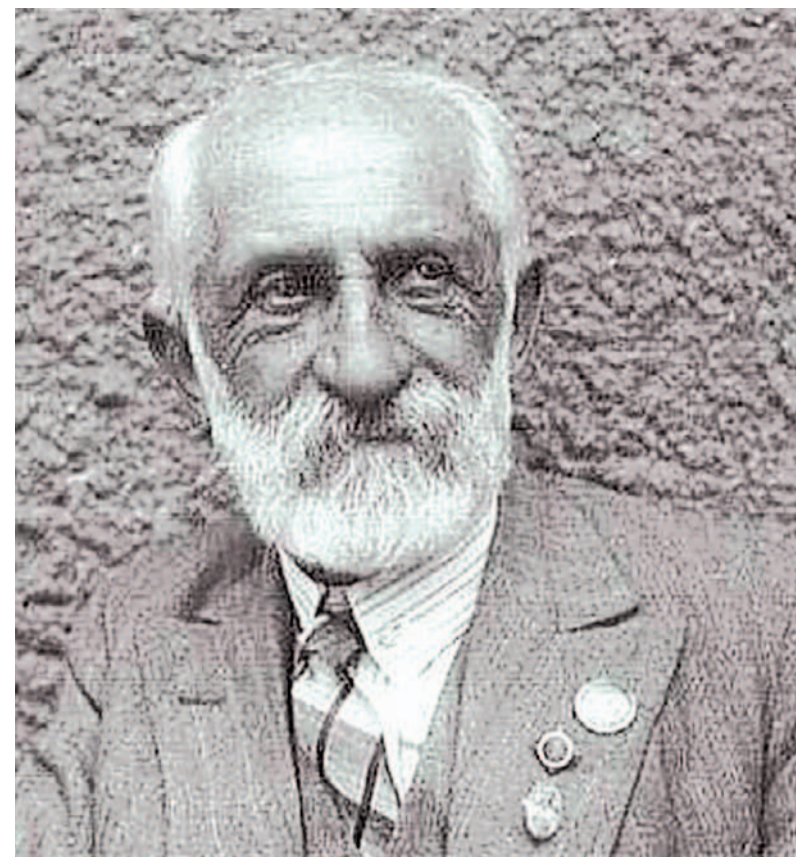


FOT. ARCHIWUM PRYWATNE (2)

## Dr Karol Zaleski (1856-1941)

# „Prowincja śpi, trzeba koniecznie, żebyście wy z wolnymi zawodami ją rozbudzili”

Tadeusz Romanowicz



**Doktor Karol Zaleski należał do najbardziej zasłużonych obywateli Sanoka. Swoją pracą i działalnością społeczną wpisał się do grona najzaczniejszych osobowości, żyjących w naszym mieście na przełomie XIX i XX wieku. Był postacią rozpoznawalną i powszechnie szanowaną. Przez całe swoje długie życie służył ludziom, nauce i miastu.**

W swym zawodowym życiu dr Zaleski inspirował się słowami redaktora „Reformy”, Tadeusza Romanowicza: „Prowincja śpi, trzeba koniecznie, żebyście wy z wolnymi zawodami ją rozbudzili”. Do końca życia pozostał im wierny. Był szczerym patriotą, wykorzystującym wszystkie niemal drogi i okazje do pobudzenia uczuć miłości do ojczyzny u rodaków.

### MŁODOŚĆ

Karol Zaleski urodził się 1 września 1856 roku w Mikuliczynie na Huculszczyźnie, w dawnym powiecie nadwórniańskim województwa stanisławowskiego, w polskiej rodzinie szlacheckiej h. Jelita, używającej niegdyś przydomku Saryusz. Jego ojciec Ludwik, były powstaniec listopadowy, był właścicielem niewielkiego folwarku w Mikuliczynie i z tego też tytułu pełnił funkcję naczelnika gminy Mikuliczyn. Matką Karola była Elżbieta z Kucharskich.

Dzieciństwo i młodość Karol Zaleski spędził w majątku rodziców w Mikuliczynie, na który składał się niewielki dwór oraz folwark, który pradziad Karola, Wiktor Zaleski, zakupił od rządu austriackiego za 70 000 zł r. (wedle kontraktu z 11 września 1776 r.). Mikuliczyn wraz z okolicznymi miejscowościami Jarzemcze, Tatarów i Worochta należał do najbardziej malowniczych osad, sąsiadujących z pobliskimi Gorganami, pasmem górskim Wschodnich Beskidów. Stąd w miejscowości tej w końcu lat 30-tych XIX wieku założono stację klimatyczną przekształconą później w Zakład Przyrodolecznicy.

### EDUKACJA I STUDIA MEDYCZNE W KRAKOWIE I W WIEDNIU

Rozpoczął naukę w c.k. gimnazjum w Stanisławowie, które ukończył z wyróżnieniem, zdając egzamin dojrzałości w 1877 roku. Następnie rozpoczął studia na Wydziale Wszecchnauk Lekarskich Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, które ukończył w kwietniu 1884 roku, otrzymując dyplom lekarza i tytuł doktora wszechnauk lekarskich.

Będąc studentem, aktywnie włączył się w działalność w różnych organizacjach młodzieżowych, jak np. Bratnia Pomoc. Należał do grona osób współtworzących Kółko Filo-

demów oraz Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej, któremu wówczas przewodził rektor UJ, ks. dr Józef Sebastian Pelczar, późniejszy biskup przemyski i święty Kościoła katolickiego. Udzielał się także pełniąc funkcję prezesa w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczniowskiej, działającej przy uniwersytecie.

Po ukończonych studiach krakowskich wyjechał do Wiednia, gdzie jako lekarz pomocniczy (sekundariusz medyczny) odbył praktykę lekarską w wiedeńskim Miejskim Szpitalu im. Arcyksi. Rudolfa (Krankenanstalt Rudolfstiftung). Po zakończeniu kilkumiesięcznego stażu lekarskiego rozpoczął studia specjalistyczne w Instytucie Medycznym Uniwersytetu Wiedeńskiego, zostając w roku 1886 specjalistą higieny i chorób wewnętrznych. Przebywając w stolicy cesarstwa, pełnił godność członka zarządu Polskiego Stowarzyszenia „Przytulisko”.

” **W okresie działań pierwszej wojny światowej, jako zastępca lekarza miejskiego, leczył okoliczną ludność chorującą na cholere, nie lękając się tej choroby likwidował skutki epidemii na terenie miasta i okolicy.**

### LEKARZ KONTRAKTOWY W SANOKU

Wspominając ojca, najmłodsza z córek Karola Zaleskiego, Jadwiga przytaczała jego słowa, który, będąc jeszcze studentem podczas jednej z wycieczek turystyczno-krajoznawczych, przyjechał do Sanoka, stanął na placu św. Jana, zobaczył w dole San i pomyślał, „że na taki widok chciałby patrzeć do końca życia”. Karol Zaleski, ulegając jego urokowi, rozważał możliwość osiedlenia się w naszym mieście.

Po zakończonej specjalizacji w Wiedniu 30-letni Karol poślubił we Lwowie Wilhelminę Leixer, pochodzącą ze Stanisławowa nauczycielkę żeńskich szkół wydziałowych. Mimo licznych propozycji, wybrał Sanok na dalsze dorosłe życie.

W czerwcu 1886 roku przybył do niego, gdzie rozpoczął praktykę lekarską. Niedługo później objął posadę lekarza kontraktowego w c.k. jednostce wojskowej III Batalionu

18 Pułku Piechoty k.k. i Landwehry (III. Bataillon k.k. Landwehr Infanterie Regiment 18) w Olchowcach, na terenie której znajdował się wojskowy szpital garnizonowy. Na początku lat 90-tych XIX wieku objął również posadę lekarza w miejskim więzieniu oraz rzeczoznawcy medycznego przy c.k. Sądzie Obwodowym w Sanoku. Udzielał się również w miejscowym oddziale Towarzystwa Lekarzy Galicyjskich we Lwowie. W roku 1912 zasiadał w Izbie Lekarskiej Zachodnio-Galicyjskiej. Od 1911 r. należał do Sanockiej Chorągwi Drużyn Bartoszewych, w której pełnił funkcję kierownika służby sanitarnej. W okresie działań pierwszej wojny światowej, jako zastępca lekarza miejskiego, leczył okoliczną ludność chorującą na cholere, nie lękając się tej choroby, likwidował skutki epidemii na terenie miasta i okolicy. Gdy 20 października 1918 roku powołano do życia Komitet Samoobrony Narodowej, który z 31 października na 1 listopada przejął bez walk władzę w Sanoku, Zaleski

sanockim architektem, Władysławowi Beksińskiemu i Wilhelmowi Szomkowi, zaprojektowanie domu, który w jego zamyśle miał swoją architekturą przypominać pałac wenecki. Zamierzony plan został zrealizowany w latach 1896-1910. Wybudowana kamienica stała się jednym z najokazalszych obiektów architektonicznych w Sanoku. Zlokalizowana przy placu św. Jana, nad skarpą wzgórza zamkowego, ma charakterystyczną dwukondygnacyjną, drewnianą loggię w stylu weneckim, z której rozpościera się wspaniały widok na przepływający nieopodal San i na Góry Słonne. Dom ten nazywany jest przez mieszkańców Willą Zaleskich, czasem też „Sokolim gniazdem”.

### BALNEOLOGIA I PRÓBY Z IDEA SANOCKIEGO ZDROJU

Okolo 1905 roku zaproponował Radzie Miejskiej w Sanoku, aby ta przeznaczyła sześć morgów lasu miejskiego koło królewskiej studni na Białej Górze pod budowę Sanatorium Bal-

neologicznego, w którym leczenie miało odbywać się poprzez stosowanie zimnych kąpiel. Z młodości pamiętał, wychowując się w rodzinnym Mikuliczynie, działające tam i w nieodległym Kosowie stacje klimatyczne, przekształcone później w Zakłady Przyrodolecznicze dra Apolinarego Tarnawskiego, w których stosowano wodolecznictwo i zimne kąpiele. Postanowił podobny urządzać w Sanoku. Rada Miejska w roku 1913, zgadzając się na eksperyment doktora, zezwoliła jedynie na wybudowanie kilku drewnianych łazienek, przeznaczając na ten cel 6 morgów gruntów z lasem miejskim. Niestety eksperyment z zimnymi kąpielami nie udał się, ponieważ zabiegi takie znosił jedynie pacjenci o silnych organizmach. Z czasem liczba chętnych malała, a trudne lata wojny światowej nie przysparzały przedsięwzięciu większej liczby pacjentów, które dodatkowo przestało być dotowane z kasy miasta. Choć zakład dra Zaleskiego nie przetrwał próby czasu, jednak idea doktora przetrwała. W 1927 roku inny sanocki lekarz, dr Stanisław Domański wybudował przy dzisiejszej ulicy Gajowej nowe sanatorium, położone również w sąsiedztwie Białej Góry. Sanatorium przeznaczone było do leczenia chorób kobiecych, ale oficjalna nazwa brzmiała „Sanatorium Dietetyczno-Klimatyczne z uwzględnieniem hydroterapii chorób kobiecych”. Leczeniu poddawano również pacjentów z chorobami sercowymi. Z zabiegów, jakie stosowano w lecznictwie, była m. in. hydroterapia oraz elektroterapia z uwzględnieniem ginekologii i położnictwa. W obrębie zakładu rozwijała się również wszechstronna infrastruktura medyczna. Sanatorium zostało zniszczone przez niemiecki ostrzał artyleryjski podczas ataku na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 roku.

### DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I PUBLICYSTYCZNA

Karol Zaleski jako młody lekarz od pierwszych dni pobytu w Sanoku, oprócz pełnienia obowiązków zawodowych, włącza się aktywnie w nurt życia społeczno-gospodarczego miasta. W roku 1888 z jego inicjatywy powstaje oddział sanockiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, którego w roku 1896 został prezesem, a w roku 1914 obdarzony został zaszczytnym tytułem członka honorowego towarzystwa. Owładnięty ideą rozwoju kultury i tężyzny fizycznej młodych pokoleń, inspirował powstanie pierwszych w Sanoku obiektów krzewienia kultury fizycznej, a wśród nich m. in. budynek z salą gimnastyczną, basen kąpielowy i przystań wioślarską na Sanie. Zapalony tą ideą nawoływał młodych: „Miejmy odwagę być zdrowymi dla szczęścia naszych rodzin i dla wielkiej polskiej rodziny”. Od 1905 roku przez długie lata był prezesem sekcji Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich.

Za czasów austriackich czterokrotnie wybierany był do rady miasta. W niepodległej już Rzeczypospolitej dwukrotnie wybierano go do rady miasta, w 1919 roku i w 1929 roku. Jako radny należał i aktywnie działał w Komisji Sanitarnej-Wodociągowej i uczestniczył w pracach Towarzystwa Upiększania Sanoka,

któremu miasto nasze zawdzięczało urządzone zieleńce, organizację parku miejskiego na górze Stróżni, jak również postawienie pomnika Tadeusza Kościuszki (był przewodniczącym komitetu budowy pomnika - RA). Przez 14 lat pełnił w Towarzystwie funkcję sekretarza. Od roku 1923 udzielał się w Radzie Opiekunów Katolickiego Związku Młodzież Rękodzielniczej.

Doktor Karol Zaleski był zapalonym publicystą. Już w okresie studentkim publikował w krakowskich pismach „Wieniec”, „Pszczółka” i „Zagroda” artykuły o tematyce krzewienia oświaty. Później swoje artykuły zamieszczał w czasopiśmie „Rodzina i Szkoła”, w „Przełazie Lekarskim” i w „Przewodniku Higienicznym”. W lokalnych czasopiśmie „Gazeta Sanocka” i „Tygodnik Ziemi Sanockiej” często poruszał tematykę szeroko rozumianego zdrowia i spraw społecznych.

Jako zdeklarowany przeciwnik alkoholu opublikował w roku 1903 w „Przewodniku Zdrowia” rozprawę pt. „Alkohol a miłość”. Był autorem wspomnień i pamiętników, dokumentujących trudne czasy I wojny światowej i II Rzeczypospolitej, które stanowią dziś cenne źródło wiedzy społeczno-historycznej o naszym mieście. Wspomnienia dotyczyły również stacjonowania w Sanoku okupacyjnych wojsk rosyjskich (Pamiętniki z czasów wojny europejskiej 1914) oraz odnosili się do lat pokoju w dwudziestolecu międzywojennym (Dziennik czynności Miejskiego Urzędu Zdrowia w Sanoku 1933-1938). Cztery części pamiętników doktora Zaleskiego odnaleziono w 1985 roku przez Jadwigę Zaleską, najmłodszą córkę, opracowane i przekazane zostały do Muzeum Historycznego oraz do Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

W roku 1903 zwrócił się do Koła Polskiego parlamentu w Wiedniu z apelem wprowadzenia języka polskiego w urzędach austriackich, żandarmerii, na poczcie, na kolei. Natomiast za publiczne przemówienie podczas uroczystości obchodów 500-lecia grunwaldzkiego triumfu, władze zaborcze uznały go „osobnikiem politycznie niebezpiecznym”.

Ostatnim wyczynem dra Zaleskiego jesienią 1939 roku było uproszenie Kreishauptmanna Alberta Schaara o zachowanie pomnika Ta-

deusza Kościuszki, znajdującego się na placu św. Jana przed domem doktora.

Dr Karol Zaleski dożył sędziwych 84 lat. Zmarł w Sanoku 20 lutego 1941 roku. Pochowany został na sanockim cmentarzu przy ulicy Rymanowskiej w grobowcu rodzinnym. Odznaczony był Krzyżem Oficerskim Orderu „Polonia Restituta” oraz Orderem Czerwonego Krzyża II klasy przez władze austriackie.

### RODZINA DOKTORA ZALESKIEGO

Doktor Zaleski był nie tylko lekarzem i społecznikiem sanockim, ale również ojcem licznej rodziny. Mentorem własnych synów i córek, które należały do wybitnych osobistości swojego pokolenia. Atmosfera domu rodzinnego państwa Zaleskich prześlągnięta była polskością i patriotyzmem, co mocno naznażyło per positivum sensus późniejsze pokolenia rodu Zaleskich. „Duch w moim domu rodzinnym był zawsze nastrojony na wysoką nutę patriotyczną – wspominał atmosferę domu ro-

zrza wszczepił sobie, celem wypróbowania, wątpliwej jakości szczepionkę przeciwko tyfusowi, ratując w ten sposób życie wielu osobom.

Drugim synem dra Zaleskiego był Julisz, urodzony w 1889 roku dr filozofii, żołnierz Legionów Polskich J. Piłsudskiego, profesor szkół gimnazjalnych i wizytator ministerialny. Zginął w czasie drugiej wojny światowej, będąc prawdopodobnie ofiarą zbrodni katyńskiej (Ukraińska Lista Katyńska). Karol Wilhelm, trzeci syn dra Zaleskiego, urodził się w Sanoku w roku 1890, prof. dr wykładowca z zakresu fitopatologii w Zakładzie Botaniki Ogólnej i Fitopatologii Wydziału Rolno-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Będąc stypendystą Funduszu Kultury Naukowej, odbył studia w Belgii i Stanach Zjednoczonych. Uczestnik obu wojen światowych. Po zakończeniu drugiej wojny światowej, pracował naukowo w Poznaniu, gdzie zmarł w 1969 roku. Z żoną Stefanią miał jednego syna, Jana Zygmunta. Czwartym synem dra Zaleskiego był

Zmarł w 1982 r. w Londynie, gdzie mieszkał z żoną i córkami.

Córka Maria, urodzona w roku 1896, była szóstym z kolei dzieckiem państwa Zaleskich. Ukończyła Instytut (Wyższe Kursy dla Kobiet) im. Baranieckiego w Krakowie. Była aktywną działaczką społeczną m. in. w Lidze Kobiet.

Jakub Zdzisław, szósty z kolei syn dra Zaleskiego, urodził się w 1899 roku w Sanoku. Ukończył Politechnikę Lwowską w 1925 roku jako inżynier chemik. Był asystentem prof. I. Mościckiego na Politechnice Lwowskiej, a później od 1928 roku pracował jako pracownik naukowy w Chemicznym Instytucie Badawczym w Warszawie, założonym przez Mościckiego, gdzie konstruował i uruchomił linię do otrzymywania aluminium. Był porucznikiem artylerii rezerwy WP. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. Zginął w Katyniu w 1940 roku.

Jadwiga, młodsza z córek Karola Zaleskiego, urodziła się w 1900 roku w Sanoku. Edukację rozpoczęła od czteroklasowej Szkoły Wydziałowej

ku 1939 roku powróciła do rodzinnego Sanoka. Początkowo zajęła się organizowaniem przerzutów uchodźców na Węgry. W Sanoku w roku 1941 roku rozpoczęła oficjalnie pracę jako nauczycielka w otwartej przez okupantów Polskiej Szkole Handlowej. Po proteście przeciwko burzeniu pomnika Tadeusza Kościuszki została pozbawiona posady w tej placówce. Grożące jej represje i ryzyko aresztowania zmusiły ją do ukrywania się poza Sanokiem. Po kilku miesiącach powróciła, włączając się w pracę pedagogiczną tajnego nauczania, które zorganizowała we własnym domu, wykorzystując fakt, że w rodzinnej kamienicy mieścił się niemiecki urząd szkolny (Schulamt). Po wojnie wyjechała do Torunia, gdzie w latach 1945-1950 pracowała jako okręgowa instruktorka i wizatorka wychowania fizycznego i przysposobienia obronnego w torunskim Kuratorium Oświaty. W mieście tym ukończyła również trzeci kierunek studiów z zakresu pedagogiki i propedutyki filozofii, zostając później asystentką w Katedrze Pedagogiki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Rozpoczęła przewód doktorski, jednak sytuacja rodzinna zmusiła ją do powrotu do Sanoka, w którym pracowała nadal w szkolnictwie. W 1957 roku była inicjatorką odbudowy pomnika Tadeusza Kościuszki.

W 1964 odeszła na emeryturę, jednak dalej oddawała się pracy na rzecz rozwoju harcerstwa sanockiego i młodzieży sanockiej. Zajmowała się także własną pracą naukową, publikowała w czasopiśmie pedagogicznych w ramach „Polskiego Słownika Biograficznego”, w wydaniach „Rocznika Sanockiego”, w piśmie sanockiego hufca harcerskiego „Bóg i Ojczyzna”. Tak jak ojciec była aktywną członkinią Towarzystwa Upiększania Miasta Sanoka. Wchodziła w skład komitetów organizacyjnych zjazdów koleżeńskich dawnego gimnazjum. Zmarła 25 stycznia 1993 w Sanoku. Została pochowana w grobowcu rodzinnym na cmentarzu sanockim.

Robert Antoń / antonr@op.pl

Źródło fotografii: zbiory arch. MH w Sanoku

„ Ostatnim wyczynem dra Zaleskiego jesienią 1939 roku było uproszenie Kreishauptmanna Alberta Schaara o zachowanie pomnika Tadeusza Kościuszki, znajdującego się na placu św. Jana przed domem doktora.

dzinnego w eseju do książki pamiątkowej zjazdu gimnazjalnego Karol Wilhelm Zaleski, syn doktora – ton ten nadał mu stale mój niezapomniany śp. ojciec, gorący patriota.”

Jak wspomniałem wcześniej, Karol Zaleski poślubił we Lwowie wiośnią 1886 roku Wilhelminą Leixer (1859-1912), nauczycielkę szkół wydziałowych żeńskich, późniejszą aktywną działaczką ruchu abstenencyjnego i przeciwalkoholowego oraz członkinią Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Ze związku małżeńskiego Zaleskim urodziło się dziewięcioro dzieci, z których najmłodsza Zosia, urodzona w roku 1902, zmarła we wczesnym wieku dziecięcym. Najstarszym z dzieci był Tadeusz, urodzony w 1887 roku, dr medycyny, żołnierz armii austro-węgierskiej w czasie wojny światowej, wzięty do niewoli rosyjskiej, zmarł w roku 1920 na Syberii, gdzie pełniąc obowiązki leka-

Zygmunt, urodzony w 1893 r., żołnierz pierwszej wojny światowej, dr praw, wykonywał zawód adwokata do 1952 roku.

Piątym synem Karola Zaleskiego był Władysław Józef, również dr praw, adwokat, dyplomata oraz oficer dyplomowany II RP. Urodził się w roku 1894 w Sanoku. W 1918 roku wspólnie z bratem Juliuszem zorganizował w Sanoku jednostkę wojskową. Był uczestnikiem trzech wojen. W okresie drugiej wojny światowej był żołnierzem PSZ na Zachodzie w armii gen. Andersa. Po wojnie zamieszkał w Anglii. Działacz Państwowy na emigracji. W latach 1974-1978 prezes Najwyższej Izby Kontroli na Emigracji. Ponadto był wieloletnim sekretarzem Rady Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, członkiem Instytutu Spraw Międzynarodowych, członkiem zarządu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Bry-

w Sanoku, później uczęszczała do c.k. Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii w Sanoku, w którym jako hospitantka zdała egzamin dojrzałości z wyróżnieniem. Studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego (polonistyka i romanistyka) ukończyła w roku 1924, zaliczając jednocześnie Państwowy Kurs Wychowania Fizycznego. Zdając egzamin pedagogiczny, otrzymała tytuł nauczyciela szkół średnich. Niebawem też rozpoczęła pracę w Sanoku, w Gimnazjum Męskim i Miejskim Prywatnym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim. Oddana ojcowskim ideom wychowania fizycznego młodego pokolenia wyjechała na dalsze studia kształcące, najpierw do Danii a później jeszcze do Szwecji. Po powrocie do kraju objęła posadę nauczyciela w Gimnazjum Polskim w Gdańsku, w którym pracowała do wybuchu wojny. W październi-



Dr Karol Zaleski na tarasie swojego domu. Siedzą od lewej: Zygmunt Zaleski, dr Karol Zaleski, Maria Zaleska, Juliusz Zaleski. Stoją od lewej: Jadwiga Zaleska, Władysław Zaleski, Zdzisław Zaleski. Przed 1918 r.



Rodzina Zaleskich ok. 1910 r., stoją od lewej: synowie, Władysław, Juliusz, Tadeusz, Karol, Zygmunt, siedzą od lewej: córka Maria, Wilhelmina Zaleska, syn Jakub, dr Karol Zaleski, córka Jadwiga

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

# Wielka Wojna i rosyjskie okupacje



Zolnierze austro-węgierscy na rynku w Bukowsku



Austro-węgierskie wojska w Sanoku

5 października 1914 roku, po niespełna dwutygodniowej okupacji, wojska rosyjskie pod naporem sił austro-węgierskich wycofały się z Sanoka. Skończyła się tzw. I okupacja grodu nad Sanem. Kilkogodzinne walki o miasto były jednym z epizodów Wielkiej Wojny, rozgrywających się na terenie ziemi sanockiej.

I wojna światowa, mimo że zawiątała na te tereny zaledwie na kilka miesięcy, pozostawiła po sobie jednak wiele zniszczeń i ludzkich tragedii. Ślady intensywnych działań wojennych widoczne były tu jeszcze wiele lat po niej. Długo w świadomości miejscowych pozostały traumatyczne wspomnienia z tego okresu.

## Na linii frontu

Mieszkańcy tych terenów z różnymi nadziejami oczekiwali wybuchu wielkiego konfliktu. Polacy marzyli o odbudowie kraju, toteż polska młodzież w przededniu walk aktywnie udzielała się w działalności „Sokoła”, Drużyn Bartoszewskich czy Związku Strzeleckiego. Inne nastroje były wśród licznie tu żyjących Rusinów, którzy tęsknie spoglądali w kierunku Rosji, duża część z nich zaszczepionych było ideami panslawistycznymi. Toteż jeszcze zanim rozbrzmiały echa wystrzałów wielu młodych Rusinów trafiło do aresztów czy obozów za prorosyjską propagandę.

Jesienią 1914 roku Sanok dwukrotnie znalazł się na linii frontu. Już po kilku tygodniach walk na południowym odcinku wschodniego frontu ruszyła ofensywa Rosjan, którzy liczyli na przebiecie się na Bałkany i szybkie wyeliminowanie Austro-Węgier z wojny. Już na początku września wojska austro-węgierskie musiały oddać Lwów, 22 września zamknięty został pierścień okrążenia wokół Twierdzy Przemyśl. Walki zbliżyły się do miasta. „Tygodnik Ziemi Sanockiej” tak opisywał jedno ze starć w okolicy:

„(...) wyprawiono ostatnią pocztę autobusem wojskowym do Sanoka. Do dużego autobusu załadowano kilkanaście worków listowych i pieniężnych. Pod eskortą 5 żołnierzy z karabinami, z podurzędnikiem Kosińskim na czele, także uzbrojonym, poczta wyjechała do dnia na Krzywczę. Niedaleko Krzywczy pokazali się kozacy w wielkiej liczbie, p. Kosiński, obawiając się o całość worków, skrzył ku Wapowcom i jakiś czas w ukryciu przeczekał. Ponieważ droga zdawała się być wolną, przeto śmiało po kilkogodzinnym wyczekiwaniu ruszył autobus dalej. Nagle koło Krzywczy zabiegło automobilowi drogę sześciu kozaków. W odległości kilkuset kroków zsiadli z koni i poczęli ostrzeliwać autobus. P. Kosiński jako wysłużony wachmistrz w lot zorientował się w sytuacji, zatrzymał autobus i przyjął bitwę. Wśród gradu

## Rosyjskie okupacje

25 września 1914 roku ewakuowano austro-węgierski garnizon w Sanoku. Miasto zajęli carscy żołnierze. Linia frontu na krótki czas zatrzymała się na Dunajcu. Jeszcze lata po tych wydarzeniach wejście Rosjan do miasta opisywane było jako dopust Boży. W „Przewodniku po Ziemi Sanockiej” wydanym w 1936 roku z okazji Zjazdu Ziem Górskich czytamy:

„Pierwszy raz (wrzesień-październik 1914) tylko przez kilka dni Moskale popasali, ale mieszkańcom to wystarczyło. Zaraz na wstępie zażądali, by miasto dostarczyło mąki, chleba (3.000 bochenków!), mięsa, obroku dla koni itp. I to już na drugi dzień! Oczywiście, miasto nieprzygotowane, częściowo wyludnione, nie mogło uczynić w całości zadość tym szalonym żądaniom”.

**Byłe podejrzenie o sprzyjanie Austro-Węgrom groziło stryckiem lub plutonem egzekucyjnym. Niejeden padł w ten sposób ofiarą zwykłej zawiści czy sąsiedzkich porachunków.**

kul moskiewskich rzucił całą swą „armię” w tyralierę i począł zza drzew dawać ognia. Nasi dobrze zakryci w kilka chwil zasypali odsłoniętych kozaków gęsto strzałami, kładąc trupem jednego kozaka i raniąc konia kozackiego. Kozacy widząc, co się dzieje, zostawili zabitego towarzysza, a sami czym prędzej uciekli. P. Kosiński odniósłszy zwycięstwo, przeczekał jakiś czas, posłał jednego z żołnierzy po karabin zabitego kozaka (jako łup wojenny) i następnie dotarł aż pod Dynów szczęśliwie. Niestety, z pod Dynowa zawrócił z pocztą na wyraźne ostrzeżenie naszych patroli. Po drodze usłyszeli za sobą strzał. Znow zatrzymali wóz, a żołnierze wysłani na zwiady przyprowadzili chłopka ruskiego, który pod swą chałupą strzelił z rewolweru. Już mieli spełnić nad pojmanym sąd doraźny, ale ponieważ chłop płakał i przysięgał, że jest niewinny, po stosownej nauce puścili go wolno”

Z zemsty za niewywiązanie się z kontyngentu Rosjanie nałożyli na miasto ogromną kontrybucję: 12 tysięcy koron. Sanoczanie zebrali tylko część. To rozwścieczyło lokalnego dowódcę, nie pomogło nawet przedstawienie kwitów za dostarczoną żywność. Rosjanie aresztowali tymczasowego burmistrza Michała Słuszkiewiczza i trzech rajców miejskich, których wywieziono do Jaćmierza, gdzie stacjonował sztab okupacyjnych wojsk.

Wszystko wskazywało na to, że zakładnicy zostaną rozstrzelani. Życie zawdzięczali gwałtownemu odwrotowi Rosjan i towarzyszącemu mu chaosowi. Gdzieś po drodze wiozący ich wóz ugrzązł w błocie. Musieli z niego zejść. Więźniom udało się wykorzystać nieuważę strażników, narastający tłum uciekinierów oraz żołnierzy i wymknąć się.

Pierwsza okupacja rosyjska zapamiętana została przez mieszkańców jako koszmar. Od godziny 18

do 6 rano obowiązywała godzina policyjna. Rosyjscy żołnierze traktowali miasto jak prywatny folwark. Na porządku dziennym były rozboje, grabieże, gwałty. Płądrowano i podpalano sklepy, prywatne domostwa. Szczególnie ucierpeli Żydzi, którzy pozostali w mieście. Na nich szczególnie skupiła się nienawiść i wrogość rosyjskich żołnierzy.

Wojna wyciąga na wierzch zwyczaj największe brudy i daje pole do popisu kanaliom. Nie inaczej było i tutaj. Mnożyły się donosy do okupacyjnych władz. Byłe podejrzenie o sprzyjanie Austro-Węgrom groziło stryckiem lub plutonem egzekucyjnym. Niejeden padł w ten sposób ofiarą zwykłej zawiści czy sąsiedzkich porachunków.

Koszmar pierwszej okupacji został przerwany 5 października, jak się potem okazało na krótko. Po kilkogodzinnej zaciętej bitwie Rosja-

ło dosłownie wszystkiego: żywności, opału, lekarstw. Wraz z głodem szalały epidemie cholery, tyfusu i czerwonki. Miasto stało się gigantycznym szpitalem. Chorych lokowano w szkołach, budynkach administracji, prywatnych domach. Sytuację pogarszał brak wyspecjalizowanego personelu. W mieście pozostał zaledwie jeden lekarz. Reszta została powołana do wojska austriackiego lub uciekła z miasta przed nadciągającymi Rosjanami. Zarówno cywile, jak i żołnierze ranni w czasie walk, marli tysiącami w koszmarnych warunkach.

Przez ponad pół roku Sanok leżał w bezpośrednim sąsiedztwie frontu, który przebiegał Karpatami. W stosunkowo niewielkiej odległości trwały zaciekle, górskie walki. W ciągu paru miesięcy doszło tu do trzech dużych bitew zwanych karpackimi. Pewną ciekawostką jest fakt, że jednym z dowódców rosyjskich był, stojący na czele brygady (później dywizji) zwanej „żelazną”, Anton Denikin, pół Rosjanin, po matce pół Polak. Kilka lat później dowodził jedną z armii „białych”, walczących z bolszewikami.

## Karpackie boje

Ciężkie walki toczyły się o dwie przełęcze: Łupkowską i Użocką, w masywie Chryszczatej. Dla żołnierzy obu stron uciążliwy był nie tylko wróg, ale i zmienna pogoda. Na przemian silne mrozy i odwilże. Wielu żołnierzy zmarzało, na porządku dziennym były odmrożenia, gangrena. W dramatycznej sytuacji byli okoliczni mieszkańcy, pozbawiani nie tylko żywności, ale nawet domostw rozbieranych na opał.

Trzy następujące po sobie bitwy nie przynosiły większych rozstrzygnięć, nie doprowadziły przede wszystkim do odblokowania oblężonej przez Rosjan twierdzy przemyskiej. Po pierwszej styczniowo-lutowej ofensywie austro-węgierskiej kontratakowali Rosjanie, przedzierając się przez góry i zajmu-





Wojska państw centralnych w Karpatach

jąc Medzilaborce i Svidnik (dziś Słowacja). Ich postępowanie naprzód zostało zahamowane przez niepowodzenia w Karpatach Wschodnich i na Bukowinie.

Pod koniec lutego z rejonu Smolnika i Cisnej ruszyła kolejna ofensywa w kierunku Przemyśla, zatrzymana jednak przez rosyjski opór i zamiecie śnieżne pod Baliogrodem. 22 marca ostatecznie padł Przemyśl, co dla Rosjan stało się sygnałem do podjęcia nowej ofensywy, która przeszła do historii pod nazwą III Bitwy Karpackiej. W krwawych bojach Rosjanie dotarli do Górnych i Wołosatego. Powstrzymani zostali dopiero na grzbiecie górskim, oddzielającym Galicję od Węgier. Szacuje się, że w samych Bieszczadach padło co najmniej 100 tysięcy żołnierzy obu walczących stron, zaś bilans całej kampanii karpackiej to ok. 2 miliony rannych i zabitych.

Losy wojny na tym odcinku przesądziła ostatecznie wielka operacja gorlicka rozpoczęta 2 maja. W ofensywie tej wojska austro-węgierskie, wspierane niemieckimi posiłkami, krok po kroku odbijały utracone w poprzednim roku tereny. 11 maja Rosjanie oddali Sanok. Sześć tygodni później wojska państw centralnych były już za Lwowem. Dla ziemi sanockiej nadszedł czas wytnienia i odbudowy. Mimo różnych wydarzeń na froncie wschodnim, działania wojenne na trwałe i na dużą, bezpieczną odległość oddaliły się od ziemi sanockiej. Mieszkańcy mogli powrócić do swych zajęć, z wielką energią ruszyła na nowo praca społeczna i niepodległościowa. Nieco ponad trzy lata później, jesienią 1918 roku, ziemia sanocka po blisko 150-letniej niewoli znów stawała się częścią niepodległego państwa polskiego...



Sanok po wyzwoleniu spod okupacji rosyjskiej



Ofiary walk na froncie galicyjskim

## Z kalendarium podkarpackiej historii 7 – 13 października

### Urodzili się

**6.10.1895** w Sanoku urodził się Bruno Edward Olbrycht. General dywizji Wojska Polskiego, żołnierz Legionów Polskich, uczestnik walk z Ukraińcami i wojny polsko-bolszewickiej. W kampanii wrześniowej formalnie dowodził 39 Dywizją Piechoty. Przez dwa lata jeńiec niemiecki, zwolniony jako inwalida wojenny. Działal w AK. Aresztowany przez Niemców został odbity przez oddział dywersyjny AK. Od kwietnia 1945 w ludowym Wojsku Polskim.

**7.10.1892** urodził się Franciszek Piotr Bielak, wybitny historyk literatury. Specjalista dziejów literatury polskiej odrodzenia, romantyzmu i pozytywizmu. Uczeń Gimnazjum w Sanoku.

**11.10.1884** w Sanoku urodził się Maksymilian Słuszkiewicz, ostatni przedwojenny burmistrz miasta (syn Michała, wcześniejszego włodarza Sanoka). Był absolwentem miejscowego Gimnazjum Męskiego i Szkoły Administracyjnej w Przemyślu. Był m.in. zastępcą inspektora policji miejskiej i kancelistą miejskim. Przed I wojną światową działał w Polowych Drużynach Sokolich i Drużynach Bartoszewych. W listopadzie 1918 r. wstąpił do formowanego 3 Batalionu Strzelców Sanockich. Radny miejski, w 1934 roku wybrany zastępcą burmistrza Jana Rajchla. Włodarzem miasta został 25 maja 1937 r. W obliczu nadciągających wojsk niemieckich świadomy zagrożenia odmówił wyjazdu z miasta. Został aresztowany 24 września 1939 roku, prawdopodobnie na skutek donosu o rzekomym wrogim nastawieniu do okupantów. Zginął w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie 17 stycznia 1940.

### Zmarli

**8.10.2007** w Aninie pod Warszawą zmarł ks. Zdzisław Peszkowski, urodzony w Sanoku prezbiter katolicki, doktor filozofii, kapelan Jana Pawła II, harcmistrz, patron honorowy Hufca ZHP Ziemi Sanockiej. Cudem ocalały jeńiec obozu w Kozielsku, kapelan „Rodzin Katyńskich” i pomordowanych na Wschodzie. W styczniu 2006 roku Sejm RP przez aklamację poparł jego kandydaturę do pokojowej Nagrody Nobla.

**9.10.1945** zmarł Władysław Chomiak, inżynier, budowniczy, radny Sanoka. Prowadził zakład przy ulicy Juliusza Słowackiego 38, gdzie zbudował kamienicę zwaną od imienia najmłodszej córki Domem Julii. Zaprojektował i wybudował m.in. kościół św. Mikołaja Biskupa i św. Józefa w Grabownicy Starzeńskiej, Dom Żołnierza Polskiego (dzisiejszy Sanocki Dom Kultury), kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku i Dom Robotniczy w Posadzie.

### Wydarzyło się

**5.10.1914** pod naciskiem wojsk austriackich i po kilkugodzinnej bitwie na wzgórzach Glinice, Rosjanie, stawiając zacięty opór, opuścili Sanok, wycofując się w kierunku Mrzyglodu, Tyrawy Solnej i Olchowic.

**6.10.1672** pierwsze starcia ekspedycji hetmana Jana Sobieskiego z Tatarami pustoszącymi południowo-wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. W czasie trwającej kilkanaście dni kampanii kilka tysięcy polskich rycerzy rozbiło wielokrotnie większe siły wroga, uwalniając przy tym około 40 tys. jeńców porwanych w jasyr, a pochodzących głównie z Bieszczad i ziemi sanockiej.

**6.10.1941** podczas masowych aresztowań księży na terenie Łodzi i okolic został aresztowany i wywieziony do obozu przejściowego w Konstantynowie Łódzkiem Anastazy Pankiewicz, urodzony w Nagórze koło Sanoka duchowny katolicki, bernardyn. W 1937 r. powołał do życia Zgromadzenie Sióstr Antonianek od Chrystusa Króla. Zginął 20 maja 1942 roku zagazowany w Dachau. W 1999 ogłoszony przez Jana Pawła II błogosławionym w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej.

**9.10.1944** powołanie Państwowego Urzędu Naftowego, którego Okólnik nr 15 powołuje „najwyższą jednostkę organizacyjną okręgu kopalnianego - Sektor Sanok”.

**10.10.1972** w gmachu Sanockiego Domu Kultury oficjalnie powołano do życia sanockie koło Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego.

**10.10.2013** w Zagórzu uroczyste otwarto oddział koncernu TRI, światowego lidera w produkcji części samochodowych. Zakład funkcjonuje w ramach podstrefy Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec. Już na początku działalności znalazło w nim pracę sto osób.

**11.10.1969** z inicjatywy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację na gmachu Komendy Powiatowej MO w Sanoku odsłonięto tablicę pamiątkową o treści: „1944-1969 Poległym w walce o utrwalenie władzy ludowej funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa” z nazwiskami 34 poległych „utrwalaczy”. Tablica została usunięta 40 lat później.

**Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu [www.podkarpackahistoria.pl](http://www.podkarpackahistoria.pl). Kontakt: [jakubowski@interia.pl](mailto:jakubowski@interia.pl). Fot. domena publiczna**

(sj)



# DRUGI SEZON NA SŁOWACJI



TOMASZ SOWA

Kadra Ciarko KH 58 na sezon 2018/19. Od lewej: górny rząd – Jakub Górski (prezes), Patryk Dobrzyński (napastnik, rocznik 1997), Patryk Chmura (napastnik, 1996), Maksymilian Bednarz (obrońca, 1998), Kamil Olearczyk (obrońca, 1995), Konrad Filipek (napastnik, 2000), Marcin Mazur (obrońca, 1990), Szymon Dobosz (napastnik, 2002), Wiktor Dżugan (obrońca, 2001), Dawid Majoch (napastnik, 1993), Tymoteusz Glazer (obrońca, 2001), Maciej Witan (napastnik, 2001) i Przemysław Pakosz (kierownik, dolny rząd – Bogusław Rąpała (obrońca, 1981), Adrian Maciejko (napastnik, 1987), Tomasz Demkowicz (II trener), Bartosz Hućko (bramkarz, 1996), Mateusz Wilusz (napastnik, 1990), Mateusz Skrabalak (bramkarz, 1993), Marcin Ćwikła (trener), Maciej Bielec (napastnik, 1995) i Rafał Ćwikła (napastnik, 1989). Skład uzupełniają: Kacper Wojciechowski (bramkarz, 1999), Mateusz Buczek (bramkarz, 2001), Mateusz Rogos (napastnik, 2001), Maksim Kondraszow (napastnik, 1997) i Peter Bartoš (napastnik, 1973).

## II Liga Słowacka

### Inauguracja bez punktów

HK 2016 TREBIŠOV – CIARKO KH 58 SANOK 3-1 (0-0, 2-1, 1-0)

**Bramki:** Antal (26), Čopák (38), Miľovčík (48) – Rąpała (24).

**Ciarko KH 58:** Skrabalak – Mazur, Rąpała, Dobrzyński, Wilusz, Maciejko; Demkowicz, Glazer, Ćwikła, Witan, Bielec; Olearczyk, Bednarz, Dobosz, Chmura, Filipek.

Niestety, w inauguracyjnym spotkaniu nie mogli jeszcze wystąpić Dawid Majoch, Maksim Kondraszow i Peter Bartoš. Pierwszy wciąż załatwiał sprawy prywatne, drugi oczekuje na wizę, pozwalającą mu grać w meczach wyjazdowych, a trzeci nie został jeszcze oficjalnie zatwierdzony do udziału w rozgrywkach.

Mimo niepełnego składu nasz zespół dobrze radził sobie w pierwszej tercji, która zakończyła się wynikiem bezbramkowym. Na początku drugiej Rąpała skutecznie przymierzył strzałem z nadgarstka po podaniu Patryka Dobrzyńskiego, dając radość licznej grupie sanockich kibiców. Niestety, Słowacy szybko wyrównali za sprawą Dávida Antala, a chwilę przed przerwą prowadzenie dał im Vladimír Čopák. W ostatniej części meczu zwycięstwo

Po dwóch zwycięstwach sparingowych zespół z Trebišova okazał się lepszy także w walce o pierwsze ligowe punkty. Nasza drużyna, grająca jeszcze bez trzech pozyskanych przed sezonem zawodników, prowadziła po голу Bogusława Rąpały, ale potem trafiali już tylko gospodarze.



Nasi hokeiści znów musieli uznać wyższość rywali z Trebišova

gospodarzy przypieczętował Richard Miľovčík, wykorzystując okres gry w przewadze licznej.

– To był szybki mecz, w którym zabrakło nam trochę siły rażenia – powiedział trener Marcin Ćwikła.

## Pięć pytań do...

### Ciekawa mieszanka rutyny z młodością

mówi BOGUSŁAW RĄPAŁA, doświadczony obrońca naszej drużyny

W pierwszym oficjalnym meczu po powrocie do macierzystego klubu strzeliłeś bramkę, więc indywidualnie chyba są powody do zadowolenia?

Co mi z gola, skoro pojedynek zakończył się porażką... Nie byliśmy gorsi, ale wyraźnie szwankowała skuteczność. Mam jednak nadzieję, że w kolejnych meczach, gdy dojdzie jeszcze jeden atak, wykorzystywanie okazji bramkowych poprawi się.

Co zdecydowało o twoim powrocie do sanockiej drużyny?

Myślałem o tym już rok temu, ale wiązał mnie kontrakt z Tauronem GKS Katowice, więc należało go wypełnić. Ze sportowego punktu widzenia opłaciło się zostać na Śląsku, bo zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski. Przed bieżącym sezonem były propozycje przedłużenia umowy, ale postanowiłem wracać. Chciałem już być razem z rodziną.



Po zakończeniu kariery przez Macieja Mermera jesteś nestorem zespołu, przynajmniej jeżeli chodzi o wychowanków klubu. Czy w związku z tym czujesz odpowiedzialność za młodych zawodników?

Jak najbardziej. Zdaję sobie sprawę, że teraz ciąży na mnie dużo większa presja, niż podczas gry w Katowicach. Na ile to możliwe, będę starał się

pomagać chłopakom, którzy dopiero wchodzi do dorosłego hokeja, co zwykle nie jest łatwe.

Jak w ocenie doświadczonego defensora prezentuje się nasz zespół?

Jako ciekawa mieszanka rutyny z młodością. Skład jest niezłe zbalansowany. Młodzież ambitnie pracuje na treningach i mam nadzieję, że przełoży się to na mecze ligowe. Niektórym zawodnikom brakuje jeszcze warunków fizycznych, ale starają się to nadrobić wyszkoleniem technicznym, ambicją i fantazją.

Na co nas stać w tym sezonie II ligi słowackiej?

Mnie ciężko na to pytanie odpowiedzieć, bo przed rokiem grałem gdzie indziej, więc nie mam punktu porównania. Ale dotychczasowe mecze z Trebisovem i Bardejovem pokazały, że to zespoły w naszym zasięgu. Na pewno będziemy walczyć, dając z siebie wszystko.

## Terminarz drużyny Ciarko KH 58 Sanok w fazie zasadniczej

### Wszystkie mecze w soboty

6 października	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – REBELLION GELNICA
13 października	(godz. 17.30):	HK BARDEJOV – CIARKO KH 58
20 października	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – MHK 32 LIPTOVSKÝ MIKULÁŠ „B”
27 października	(godz. 17.00):	MHK KEŽMAROK – CIARKO KH 58
3 listopada	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – HKM RIMAVSKÁ SOBOTA
10 listopada	(godz. 17.00):	HK SABINOV – CIARKO KH 58
17 listopada	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – HK 2016 TREBIŠOV
24 listopada	(godz. 17.30):	REBELLION GELNICA – CIARKO KH 58
1 grudnia	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – HK BARDEJOV
8 grudnia	(godz. 17.00):	MHK 32 LIPTOVSKÝ MIKULÁŠ „B” – CIARKO KH 58
15 grudnia	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – MHK KEŽMAROK
22 grudnia	(godz. 17.00):	HKM RIMAVSKÁ SOBOTA – CIARKO KH 58
5 stycznia	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – HK SABINOV

## Centralna Liga Juniorów

### Zwycięski dublet w Toruniu

Po inauguracyjnych zwycięstwach nad JKS Jastrzębie drużyna Niedźwiadków wygrała także dwumecz w Toruniu.

**SOKOŁY TORUŃ – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 1-4 (0-1, 1-2, 0-1)**

Bramki: Ginda 2 (4, 26), Miccoli (28), Łyko (49).

**SOKOŁY TORUŃ – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 2-5 (0-0, 0-3, 2-2)**

Bramki: Ginda 2 (27, 42), Frankiewicz (25), Piankrat (32), Florczak (55).

Pewne zwycięstwa drużyny Krzysztofa Żabkiewicza, która w obu spotkaniach uzyskiwała kilkubramkową przewagę, potem skutecznie odpowiadając na zrywy rywali. Bohaterem

dwumeczu był Damian Ginda, za każdym razem strzelając po 2 bramki. Pozostałe zdobyli:

Louis Miccoli, Łukasz Łyko, Adrian Frankiewicz, Yavor Piankrat i Bartosz Florczak.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**





## SHORT-TRACK

# Inauguracja znów w „Arenie”

Jak co roku sezon ruszył w „Arenie”, gdzie rozegrano pierwszą rundę Ogólnopolskich Zawodów Rankingowych. Zgodnie z wieloletnią tradycją rywalizacja przebiegała pod dyktando łyżwiarzy Juvenii Białostok, którzy nadal rządzą na krajowym lodzie. Z reprezentantów MOSiR-u najlepiej wypadła Emma Mazur, dwa razy tuż za podium w kategorii junierek C.



Zawody w „Arenie” toczyły się pod dyktando łyżwiarek i łyżwiarzy Juvenii Białostok

Podopieczna Romana Pawłowskiego zajmowała 4. miejsca w wyścigach na 1500 i 1000 metrów, uzyskując czasy 2.54,374 i 1.51,761. W obu przypadkach straty do podium były jednak dość wyraźne. Słabiej poszło jej na najkrótszym dystansie 500 m, efektem 5. pozycja w wieloboju. Drugą dziesiątkę otworzyła Adrianna Carbone, m.in. 8. na 1000 m i 10. na 1500 m. W tej grupie startowała również Sandra Sienkiewicz.

Wśród junierek E przyzwoicie jeździła Julia Kogut, 9. w klasyfikacji łącznej. O jej lokacie zdecydowały głównie 8. pozycja na 222 m i 10. na 500 m. Miejscem w czołowej dziesiątce mogła się jeszcze pochwalić Emilia Kapalska, m.in. 10. w wyścigu senierek na kilometr. Barwy MOSiR-u reprezentowali także Michał Pawłowski (seniorzy) i Maja Rocka (juniorki E).

Zdecydowane najlepsi okazali się short-trackowcy Juvenii, zdobywając aż dwaście medali wielobojowych. W dwóch kategoriach – kobiety i juniorzy D – zajmowali całe podium. Zaskoczeniem była natomiast postawa łyżwiarzy ze Słowacji, którzy dorównali białostoczanom w liczbie zwycięstw (po trzy).

## WĘDKARSTWO

XXXV Jesienny Lipień Sanu

## Drugie miejsca kadry okręgu

Final Muchowego Grand Prix Polski rozegrano na odcinku rzeki od Zwierzynia do Zagórza, gdzie walczyło blisko 120 zawodników. Przyzwoicie wypadli reprezentanci naszych kół, cała czwórka uplasowała się w czołowej trzydziestce. Drużynowo 2. miejsce zajęła pierwsza kadra okręgu krośnieńskiego z Maciejem Korzeniowskim w składzie, pieczętując analogiczną pozycję w klasyfikacji łącznej sezonu.



Okręgowa drużyna z Maciejem Korzeniowskim (u dołu po lewej)

Najwyżej z naszych muszkarzy uplasował się Piotr Sołtysik z „dwójki”, któremu przypadła 16. lokata. Niewiele niższe miejsca zajęli reprezentanci „jedyńki” – 19. był Korzeniowski, 20. Robert Tobiasz (w obu przypadkach 2. lokaty sektorowe w pierwszej turze), a 27. Jan Krokos. Drużynowo wygrał Traper Rymanów z 8. indywidualnie sanoczaninem Michałem Fejkiem, mistrzem kraju sprzed dwóch lat. Miejsce 2. zajęła pierwsza kadra okręgu, 3. druga (w składzie m.in. Sołtysik), a 7. trzecia (Tobiasz i Krokos).

Wśród juniorów startowali dwaj wędkarze koła nr 1 – pozycję 5. zajął Patryk Rycyk, a 11. był Krzysztof Zając.

W punktacji końcowej ogólnopolskiego GP najwyżej uplasował się Korzeniowski, zajmując 20. miejsce (4. pozycja w klasyfikacji dwuletniej). Pozostałe lokaty w czołowej setce: 23. Tobiasz, 47. Sołtysik, 97. Krokos. Główne trofeum zdobył Piotr Konieczny z Rymanowa, aktualny a zarazem trzykrotny mistrz Polski. Ranking drużynowy: 2. pierwsza kadra okręgu, 5. Traper. Klasyfikacja juniorów: 5. Rycyk, 19. Zając.

## TENIS STOŁOWY

## Beniaminek pierwszym liderem!

Pingpongści SKT SP3 świetnie rozpoczęli rozgrywki IV ligi, gromiąc rezerwy Burzy Rogi, co od razu dało im prowadzenie w tabeli. Czyżby beniaminek chciał powalczyć o kolejny awans? Calkiem możliwe, bo do macierzystego klubu wrócili dwaj wysokiej klasy gracze – Mariusz Haduch (jako grający trener) i Mariusz Nastyn. Dla odmiany drugi zespół słabo wystartował w V lidze.

## IV liga

SKT SP3 SANOK – BURZA II ROGI 10:0

Punkty: Pytlowany 2,5, Nastyn 2,5, Haduch 2,5, Łącki 2,5.

Po wygraniu V ligi krośnieńskiej w poprzednim sezonie tenisisci SKT ani myślą zwalniać tempa. Na powrót do drużyny udało się namówić dwóch weteranów i efekty widać od razu. To nie było zwykłe zwycięstwo do zera, bo w całym meczu goście ugrali zaledwie jednego seta, ratując honor. Większość pojedynków miała zupełnie jednostronny przebieg. Wraz z Haduchem i Nastynem punktami po równo podzielili się Piotr Pytlowany i Mateusz Łącki.

SKT zaprasza uczniów podstawówek na treningi, które w poniedziałki i czwartki (godz. 16) organizowane będą w Gimnazjum nr 3. Wejście od strony boiska.

## V liga

SKT SP3 II SANOK – OREŁY TEMIDY DOMARADZ 2:10

Punkty: Bednarczyk 1, Morawski 1.

Kiepskie rozpoczęcie sezonu, mecz praktycznie bez walki. Dopiero przy stanie 0:9 udało się ugrać 2 pkt, które zdobyli Andrzej Bednarczyk i Marcin Morawski. Wystąpili również Marek Wronowski i Daniel Koziół.



Gracze pierwszej drużyny SKT (z prawej) świetnie rozpoczęli sezon

## SIATKÓWKA

## Liga sanocka do reaktywacji

Po ponad dekadzie przerwy wracają rozgrywki ligi sanoczek. Do zmagania, które mają ruszyć jeszcze w październiku, zgłosiło się już 9 drużyn.

Oprócz trzech zespołów z dawnych edycji, czyli Mansardu (pięciodrotny triumfator ligi), Belfer Teamu i Juniorów TSV, do zmagania przystąpić mają również: PWSZ, Leśnicy, Vivio Brzozów, Volleyball Polixin Izdebki, GOK Later Rymanów i Yeahbunny. Wystarczy rzut oka na nazwy, by dojść do wniosku, że liga sanocka płynnie zajmie miej-

scie brzozowskiej, w której ostatnio grało kilka z wymienionych drużyn.

– Jest dziewięć zespołów, więc dla równego rachunku przydałby się jeszcze jeden. Dlatego o kilka dni wydłużamy zapisy. Sanocka Liga Siatkówki ma być rozgrywana w piątki. Na razie brak jeszcze

innych konkretów, ale wszystko wyjaśni się w najbliższym czasie. Możliwe, że mecze będą rozgrywane w dwóch salach, a wiosną, już po zakończeniu sezonu hokejowego, przeniesiemy się do „Areny” – powiedział Andrzej Ostrowski, prezes TSV, będącego patronem ligi.

## Puchar Komendanta Społecznej Straży Rybackiej

## Jedni na szałwiarze, drudzy na grunt

Szałwiarzowo-gruntowe zawody rozegrano na gminnym stawie w Hłomczy, gdzie rywalizowało 15 wędkarzy, będących jednocześnie strażnikami. Najlepszy okazał się Sylwester Michałak (na zdjęciu).

W ciągu trzygodzinnych zmaganiałowiono przede wszystkim: wzdregi i płocie. Strażnicy pokazali, że nie tylko skutecznie chronią nasze wody, ale potrafią też niezłe wędkować. Zwycięstwo odniósł Michałak, łowiąc około 1,5 kg ryb. Liczył się tylko wynik zwycięzcy, innych miejsc nie klasyfikowano.

– Po zważeniu wszystkie ryby wróciły do stawu – podkreślił Ryszard Rygliszyn, komendant SSR.





## SDK

## KINO

## KAMERDYNER

Czas trwania: 150 min; Produkcja: Polska, 2018; Gatunek: dramat historyczny;  
05.10.2018 godz. 20.00  
06.10.2018 godz. 16.30  
07.10.2018 godz. 16.30

## KLER

Czas trwania: 133 min; Produkcja: Polska, 2018; Gatunek: obyczajowy;  
05.10.2018 godz. 17.30  
06.10.2018 godz. 19.15  
07.10.2018 godz. 19.15  
08.10.2018 godz. 18.00  
09.10.2018 godz. 18.00  
10.10.2018 godz. 18.00  
11.10.2018 godz. 18.00

## ZAKONNICA

Czas trwania: 96 min; Produkcja: USA, 2018; Gatunek: horror;  
08.10.2018 godz. 20.15  
09.10.2018 godz. 20.15  
10.10.2018 godz. 20.15  
11.10.2018 godz. 20.15  
12.10.2018 godz. 20.15  
13.10.2018 godz. 19.00  
14.10.2018 godz. 19.00

## KSIĘŻNICZKA I SMOK

Czas trwania: 75 min; Produkcja: Rosja, 2018; Gatunek: animacja/familijny;  
05.10.2018 godz. 16.00  
06.10.2018 godz. 15.00  
07.10.2018 godz. 15.00

## ZEGAR

## CZARNOKSIĘŻNIKA

Czas trwania: 104 min; Produkcja: USA, 2018; Gatunek: fantasy/przygodowy;  
08.10.2018 godz. 16.00  
09.10.2018 godz. 16.00  
10.10.2018 godz. 16.00  
11.10.2018 godz. 16.00  
12.10.2018 godz. 16.00  
13.10.2018 godz. 15.00  
14.10.2018 godz. 15.00

## ŻONA

Czas trwania: 100 min; Produkcja: Szwecja/Wlk. Brytania/USA, 2017; Gatunek: dramat  
12.10.2018 godz. 18.00  
13.10.2018 godz. 17.00  
14.10.2018 godz. 17.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 5 października o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.